WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU ZRZESZEŃ MŁODYCH PRAWNIKÓW RZPLITEJ POLSKIEJ

4

Rok II

TREŚĆ NUMERU:

CENA NUMERU 70 GROSZY

(W PRENUMERACIE 50 GROSZY).

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń
Młodych Prawników
Rzeczypospolitej Polskiej
Pod redakcją:
Zygmunta Kapitaniaka
i Jerzego Poznańskiego

Rok II. Warszawa, 15 kwietnia 1936 r. Nr. 4 (7)

DR. JAN SALEWICZ

Śledztwo w systemie polskiego przygotowawczego postępowania karnego

Ostatnio na łamach prasy prawniczej, w szczególności zawodowej — sądowniczej, poświęca się dużo miejsca dyskusji na temat, czy śledztwo sądowe jest potrzebne, czy też należy je zastąpić dochodzeniem prokuratorskiem. Jedna i druga koncepcja ma swoich licznych zwolenników i przeciwników, przyczem jest rzeczą charakterystyczną, że w obronie śledztwa podnoszą się głosy stamtąd, skąd najmniej możnaby się tego spodziewać, bo z grona prokuratorów. Wielkie zainteresowanie tą kwestją świadczy, że jest ona istotnie ważna i, że nie można przejść nad nią tak lekko do porządku dziennego.

Jak każda funkcja społeczna, czy państwowa, tak i wymiar sprawiedliwości musi być ujęty w pewne ramy organizacyjne, normujące jego działalność na zewnątrz. Odpowiednio skonstruowane ramy mają duże znaczenie, niejednokrotnie wpływają one bowiem na istotną treść przejawów zewnętrznych danej funkcji społecznej. Ramy organizacyjne wymiaru sprawiedliwości nie mogą być obojętne dla młodych prawników w Polsce, jako dla tych, którzy tworzą i reprezentują współczesną, polską myśl prawniczą.

Z tego założenia wychodząc, uważam za wskazane, ażeby i młodzi prawnicy wypowiedzieli się w kwestji celowości dalszego istnienia śledztwa. Chciałbym, ażeby poniżej przedstawione uwagi moje zapoczątkowały na łamach „Współczesnej Myśli Prawniczej“ szerszą dyskusję w tej mierze. Wierzę w to głęboko, że tego rodzaju dyskusja wniesie cały szereg nowych, pierwszorzędnego znaczenia momentów i koncepcyj myślowych, co nie pozostanie bez wpływu na kształtowanie się stosun-

ków w dziedzinie nietylko śledztwa, lecz wogóle całego postępowania karnego przygotowawczego.

Śledząc przebieg dyskusji w sprawie zniesienia śledztwa, nie można odmówić słuszności niektórych argumentów zarówno jednej, jak i drugiej strony. Przeciwnicy śledztwa podnoszą, że śledztwo zanadto przewleka sprawę, przychodzi wtedy, gdy już po przestępstwie zostały zatarte ślady i ogranicza się do powtórnego przepracowania tego, co już raz zrobiła w swem dochodzeniu policja. Ponadto przeciwnicy przytaczają, że większość spraw obywa się bez śledztwa, poprzestając na dochodzeniu prokuratorskiem w trybie art. 20. przep. wprow. k.p.k., a mimo to sprawy te nietylko na tem nic nie tracą, lecz nawet zyskują, a to zarówno na prędkości w postępowaniu, jak i uchwytywaniu życia „na gorąco", w jego najbardziej pulsujących żywą krwią przejawach.

Niezależnie od tego przeciwnicy śledztwa, uważają, że ze względu na jednolitość postępowania karnego przygotowawczego wskazanem byłoby, ażeby postępowanie to, nie wyłączając śledztwa, było skoncentrowane w ręku czynnika zbierającego dowody i oskarżającego następnie na ich podstawie, czynnika pozatem ściśle związanego z organami ścigającemi przestępców i przestępstwo jako takie, t. j. organami policyjnemi. Czynnikiem takim jest prokurator i on w swoich dłoniach winien skupić wszelkie nici karnego postępowania przygotowawczego.

W obronie śledztwa przytacza się, że prokurator, jako przeznaczony do specjalnych badań, a mianowicie badania zasadności poszlak i wnoszenia oskarżenia, nie może zajmować się czynnościami, wymagającemi spokojnej, systematycznej i drobiazgowej pracy, związanej z dochodzeniami i czynnościami śledczemi. Ponadto w niektórych sprawach wskazana jest powolność, która niejednokrotnie przyczynia się do ujawnienia i ujęcia sprawcy przestępstwa. Niezależnie od tego, nie można pominąć faktu, że przerzucanie na prokuratorów obowiązku prowadzenia śledztwa, doprowadziłoby w konsekwencji do konieczności tworzenia wielkiej ilości prokuratur zamiejscowych, poza siedzibą prokuratora okręgowego, powierzanie zaś takich stanowisk ludziom nie wyrobionym życiowo i fachowo, pozbawionym stałej kontroli szefa prokuratury okręgowej, może doprowadzić do bardzo niepożądanych wyników w tym względzie, podważając poważnie zasadę jednolitości całej prokuratury.

Cała ta jednak dyskusja dowodzi niezbicie jednej rzeczy, a mianowicie, że obecna forma śledztwa nie odpowiada nowoczesnym wymaganiom. I, zdaje mi się, że będę bliższym sedna rzeczy, jeśli postawię to zagadnienie nie pod kątem widzenia, czy śledztwo jako takie, wogóle jest potrzebne, lecz, czy w obecnej swej postaci jest potrzebne i odpowiada swemu zadaniu.

Na to pytanie musi paść odpowiedź negatywna.

Jeśli chodzi o zagadnienie śledztwa wogóle, to z natury rzeczy jest ono konieczne i nie da się wyeliminować z karnego postępowania przygotowawczego. Czy je będzie prowadził sędzia śledczy, czy też prokurator, czy wreszcie organ noszący jeszcze jakąś inną nazwę, **śledztwo istnieć będzie musiało.** Zawsze będą bowiem sprawy skomplikowane, do rozwikłania których nie wystarczą nawet najwybitniejsze zdolności policyjne i wywiadowcze, i sprawy te będą wymagały wiedzy prawniczej i prawniczego sposobu myślenia. I, pomimo największego wyrobienia organów policyjnych, ze względu na swój prawniczy charakter nie będą one mogły być oddawane w ręce tylko policji. Jako przykład może-

my przytoczyć nadużycia urzędnicze, czy też handlowe. Są to sprawy stojące niejednokrotnie na krawędzi pojęć karnych i cywilistycznych i trzeba bardzo subtelnego zmysłu prawniczego, ażeby uchwycić istotne różnice tych pojęć i, nie wkraczając w dziedzinę pojęć tak zwanego „bezprawia cywilnego", ująć to, co ze stanowiska kodeksu karnego winno być ścigane w drodze represji karnej. W naszych warunkach nie można marzyć o tem, ażeby zapełnić szeregi policji taką ilością prawników, aby można korzystać z ich usług w tej mierze. O ileby to nawet teoretycznie było możliwe jeszcze w wielkich miastach o tyle jest wprost nie do pomyślenia na prowincji, w przeciętnem mieście powiatowem, nie mówiąc już o miasteczkach i wsiach. Zresztą, gdyby to nawet dało się zrealizować, to i tak nie dałoby to pożądanych rezultatów; raczej mielibyśmy wyniki znacznie gorsze od dotychczasowych, zamienilibyśmy bowiem prawnika - sędziego na prawnika - policjanta. Nie mając zamiaru obniżenia wartości tych ostatnich, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że w takiem porównaniu, jeśli chodzi o czynności śledcze, przy których winna i musi być zorganizowana ochrona prawna obywatela, pierwszeństwo zawsze będzie oddane prawnikowi — sędziemu. Pozostaje więc koncepcja oddania śledztwa prokuratorowi. Ze względu na to, że śledztwo wymaga wyłączności, t. j. całkowitego oddania się tej pracy i nierozpraszania się na inne czynności, a ponadto pochłania niejednokrotnie dużo czasu, zwłaszcza, gdy musi być prowadzone bardzo drobiazgowo, jak to ma szczególnie miejsce przy nadużyciach pieniężnych, nie możnaby łączyć w jednej osobie śledztw z dochodzeniami prokuratorskiemi, ciągnęłyby się one bowiem w nieskończoność. Musieliby więc śledztwa prowadzić nie prokuratorowie rejonowi, lecz specjalnie do tego wyznaczeni. Byliby oni w tych warunkach niczem innem jak tylko sędziami śledczymi, lecz pod inną nazwą i, co ważniejsze, bez prerogatyw sędziów śledczych, jako części sądu. Nie możnaby bowiem prokuratorom, jako zależnym od swoich zwierzchników, podlegającym z natury rzeczy względom politycznym nadawać prawa pozbawiania wolności obywateli przez możność stosowania tymczasowego aresztowania, zniknęłaby bowiem zagwarantowana przez Konstytucję ochrona nietykalności osobistej obywateli.

Zresztą nie byłoby celu wogóle zmieniać instytucji sędziów śledczych, jeśliby zmiana miała tylko polegać na nazwie, względnie, miała zmierzać do obniżenia swej wartości przez pozbawienie jej pewnych prerogatyw i to tych, które w dzisiejszej strukturze śledztwa są najistotniejsze i stanowią przymiot, nie pozwalający uważać sędziów śledczych za organ wykonawczy prokuratorów rejonowych. Trzeba sobie bowiem jasno i otwarcie powiedzieć, że dzisiejsza konstrukcja śledztwa i stanowiska w niem sędziów śledczych jest nie we wszystkich szczegółach właściwie pomyślana, a często niezrozumiała i niekonsekwentna.

Prawo o ustroju sądów powszechnych z dnia 6 lutego 1928 r. wraz z późniejszemi zmianami, nadało sędziom śledczym (art. 5 usp.) charakter sędziów okręgowych, Koncepcji tej jednak konsekwentnie nie przeprowadziło. Uposażyło wprawdzie sędziów śledczych w pewne prawa sędziów okręgowych, jak udział w zgromadzeniu ogólnem sędziów, jednakże przejście ich do Sądu Okręgowego na sędziów orzekających w tym Sądzie Okręgowym uzależniło od nowej nominacji na to stanowisko wraz z wszelkiemi poprzedzającemi ją akcesorjami w postaci wyboru przez Kolegjum Administracyjne Sądu Okręgowego, przedstawienie kandydatur

Kolegjum Administracyjnemu Sądu Apelacyjnego i t. p. Jednem słowem sędzia okręgowy śledczy, chcący przejść na stanowisko sędziego okręgowego musi odbyć te same etapy co i sędzia grodzki. Ponadto przepisem art. 260 usp. dano możność asesorom sądowym (nie posiadającym uprawnień sędziowskich, nadanych im przez prezesa Sądu Apelacyjnego w trybie art. 260 i 282 § 2 usp.) prowadzenia śledztw bez ograniczenia, wyłączając równocześnie nawet teoretyczną możliwość wydawania przez asesorów wyroków, a więc pozbawiając ich atrybucyj hierachicznie niższych sędziów grodzkich. I tu wytwarza się dziwna sytuacja! Asesor sądowy może we wszystkiem zastępować hierachicznie wyższego sędziego okręgowego śledczego, nie wolno mu jednak tego uczynić w stosunku do hierachicznie niższych sędziów grodzkich, czynności jego bowiem byłyby nieważne. Nie należy również zapominać o tem, że w ostatnich czasach potworzono cały szereg sędziów grodzkich do spraw śledczych, oddając im prowadzenie wszystkich śledztw na danym terenie, bez żadnego ograniczenia. Przejęli oni wszelkie atrybucje sędziów okręgowych śledczych, tylko bez ich nazwy „okręgowy".

W tych warunkach nasuwa się pytanie: poco wogóle istnieją sędziowie okręgowi śledczy, skoro z powodzeniem mogą być i są w dużej mierze zastąpieni przez sędziów grodzkich do spraw śledczych i asesorów sądowych nawet bez rozszerzonych uprawnień sędziowskich. Fakt tworzenia stanowist sędziów grodzkich do spraw śledczych zdaje się wskazywać na to, że widocznie dobrze się oni wywiązują ze swoich zadań przy prowadzeniu śledztw, jeśli z instytucji pomyślanej jako wyjątek, (art. 261. § 1 i 2 k.p.k.) stworzono regułę. Niedawno w czasie dyskusji w Sejmie nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości padło żądanie obsadzenia stanowisk sędziów śledczych przez ludzi starszych, bardziej doświadczonych i życiowo wyrobionych. Żądanie to podyktowane było faktem, że, jak podkreślił referent budżetu, obecni sędziowie śledczy stosują zbyt pochopnie areszt tymczasowy w stosunku do oskarżonych, kierując się młodzieńczym temperamentem i nieznajomością życia. Uzasadnienia tego nie można uważać za słuszne, skoro się zważy, że stosowanie środka zapobiegawczego, aresztu tymczasowego, jest atrybucją nietylko sędziego śledczego, lecz i Sądu Grodzkiego, tego więc rodzaju jednostronne rozwiązanie sprawy nie przyniosłoby zadawalającego wyniku.

Przechodząc do przepisów k.p.k. należy stwierdzić, że stanowisko k.p.k. w odniesieniu do sędziów śledczych nie może być również uznane za trafne i odpowiadające obecnym wymaganiom. Uzależnienie wszczęcia śledztwa od wniosku prokuratora, który, rzecz jasna, wniosku takiego nie postawi, dopóki nie przeprowadzi odpowiedniego dochodzenia za pośrednictwem policji, trwa niejednokrotnie dość dużo czasu, uniemożliwia sędziemu śledczemu rozwinięcie jego działalności i zdolności w czasie, w którym byłoby to najbardziej wskazane, t. j. bezpośrednio po dokonaniu przestępstwa, gdy ślady nie są jeszcze zatarte. Pociąga to za sobą niejednokrotnie udaremnienie samego celu śledztwa, t. j. wykrycia sprawcy przestępstwa i utrwalenia dla sądu wyrokującego dowodów, które inaczej mogłyby zaginąć (art. 262 k.p.k.). Ba, aczkolwiek może w poszczególnych wypadkach pewna powolność we wszczęciu i prowadzeniu śledztwa może przyczynić się do łatwiejszego wykrycia i ujęcia sprawcy przestępstwa, to z reguły o wiele prędzej dochodzi się do tego celu, gdy się śledztwo prowadzi, że tak powiem, „na gorąco", t. j. zaraz po spełnie-

niu przestępstwa. Przy ogólnem zaś normowaniu jakiejś kwestji należy brać pod uwagę raczej wypadki typowe, tworzące regułę, nie zaś wyjątki, uogólnienie bowiem tych ostatnich prowadzi do fałszywych zupełnie wyników, sprzecznych z normalnym tokiem idącego naprzód życia. Należy szczególnie o tem pamiętać przy tworzeniu przepisów prawnych, mających na celu stworzenie ram dla możliwie największej ilości danego rodzaju przejawów życia; musi się więc uwzględniać tylko wypadki powszechne, inaczej bowiem dochodzi się do kazuistyki, potępionej zdecydowanie przez nowoczesną technikę ustawodawczą.

Jeśli chodzi o ujęcie stanowiska sędziego śledczego przez k.p.k., to może najbardziej charakterystycznemi w tym względzie są art. art. 269 i 275 k.p.k.

W myśl art. 269 § 2 k.p.k. „sędzia śledczy nie może pozostawić bez uwzględnienia prawnych wniosków prokuratora". Ponieważ kodeks nie określa co należy rozumieć przez „prawny wniosek", stwarza się tu pole dla prokuratora do szerokiej interpretacji tego przepisu i co za tem idzie, daleko idącej ingerencji prokuratora w sprawy śledztwa. Naturalnie bowiem każdy wniosek prokuratora jest prawny, bo oparty na odpowiednich przepisach prawa. Trudno bowiem wyobrazić sobie, ażeby prokurator formułował swoje wnioski bez oparcia ich o odpowiednie przepisy prawne, choćby tylko natury ogólnej. I sędzia śledczy nie będzie mógł pozostawić takiego wniosku bez uwzględnienia. Postanowienia powyższe uzupełnia przepis paragrafu trzeciego cytowanego wyżej artykułu, stanowiący, że „wniosek prokuratora o uchylenie lub złagodzenie środka zapobiegawczego jest dla sędziego śledczego wiążący". Gdy się do tego doda przepisy regulaminu wewnętrznego urzędowania prokuratur sądów apelacyjnych i okręgowych z dnia 20 lipca 1935 r. oddające nadzór nad śledztwem w szerokich granicach prokuratorom rejonowym, staje się jasnem, że swoboda sędziego śledczego w prowadzeniu śledztwa jest mocno ograniczona, o ile nie całkiem unicestwiona. W tych warunkach sędzia śledczy wydaje się być raczej organem wykonawczym prokuratora.
ile nie całkiem unicestwiona. W tych warunkach sędzia śledczy wydaje się być raczej organem wykonawczym prokuratora.
Nic więc dziwnego, że sami prokuratorzy nie widzą potrzeby utrzymywania nadal instytucji sędziów śledczych, skoro prócz nazwy z uprawnień sędziowskich sędziemu właściwie niewiele pozostało.

Dla pełności obrazu nie można pominąć, że w myśl art. 275. § 1 k.p.k. „sędzia śledczy umarza śledztwo, jeżeli prokurator tego zażąda". Występuje tu zasadnicza różnica między sędzią śledczym a sądem, jako takim wogóle, który nie jest związany odstąpieniem oskarżyciela publicznego od oskarżenia (art. 61. k.p.k.).

Niezależnie od tych rozważań czysto prawniczej natury chciałbym jeszcze poruszyć moment czysto życiowy, a mianowicie, że gdy od sędziego śledczego wymaga się conajmniej 3-letniej służby na stanowisku sędziego grodzkiego, prokuratorami rejonowemi bywają bądź to świeżo mianowani podprokuratorowie, bądź też młodzi asesorowie. Jest rzeczą zrozumiałą, że tego rodzaju układ stosunków nie zawsze sprzyja harmonijnej pracy między prokuratorem a sędzią śledczym i wpływa na samopoczucie i zadowolenie z pracy tego ostatniego. Bez zadowolenia zaś z własnej pracy nie można mówić o jej dobrych wynikach na dłuższą metę.

Nie uważając za możliwe, jak to wyżej wykazałem, zniesienie śledztwa wogóle, czy też zamienienie go na inną i równowartościową instytucję ustrojową i proceduralną, sądzę jednak, że dotychczasowy

stan rzeczy w tym względzie, winien ulec gruntownej poprawie i zmianie a to zarówno, jeśli chodzi o stanowisko sędziego śledczego w całokształcie ustroju sądowego, jak i w dziedzinie przygotowawczego postępowania karnego.

Sędzia śledczy nie jest sądem, niepotrzebnie też robi się z niego cząstkę sądu okręgowego. Główne i istotne funkcje sądu polegają na orzekaniu, wyrokowaniu —sądzeniu. Kto tych atrybucyj nie posiada, nie jest sędzią „sensu stricto". Istotą zadań sędziego śledczego tkwi w czem innem. Sędzia śledczy nie wyrokuje, lecz zbiera zasadniczo materjał dla sądu wyrokującego. Robi tylko to, może szerzej i może lepiej, co inne organy śledcze— prokurator i policja. Jedynie możność ograniczenia wolności osobistej obywateli przez stosowanie środków zapobiegawczych oraz uchylania nietykalności osobowej jak i mieszkaniowej przez nakazy rewizji i zatrzymanie rzeczy czyni z sędziego śledczego coś podobnego do sądu. Charakter ten sędziego śledczego bodajże najlepiej określa lud na kresach wschodnich, nazywając go „śledczym" bez dodatku „sędzia". Zajmuje on pośrednie miejsce między sądem z jednej, a prokuratorem i policją z drugiej strony, przyczem postępowanie prokuratora w jednym szeregu z policją ma jedynie na celu podkreślenie ich wspólnych zadań w zakresie ścigania przestępstw. Jako taki sędzia śledczy winien zajmować w ustroju sądowym specjalne miejsce, zupełnie oddzielne, nie będąc częścią, ani sądu okręgowego, ani też grodzkiego. W związku z tem najwłaściwszą nazwą byłaby dla niego nazwa „sędzia śledczy" bez żadnych dalszych dodatków „okręgowy", czy „grodzki", czy też wreszcie „apelacyjny". Ten ostatni winien się nazywać „sędzią śledczym dla spraw szczególnej wagi" i toby mojem zdaniem zupełnie wystarczyło.

Śledztwa prowadzi się w sprawach trudnych i skomplikowanych. Jako takie wymagają one z jednej strony wiedzy prawniczej i doświadczenia życiowego, z drugiej zaś umiejętności zbierania materjału dowodowego i techniki śledczej. Dużem ułatwieniem dla sędziego śledczego jest również oparta na własnem doświadczeniu znajomość systemów i metod pracy prokuratorskiej. Wiadomości tych można nabrać tylko na stanowisku prokuratora. Mówiąc o prokuratorze mam na myśli przedewszystkiem podprokuratora i wiceprokuratora rejonowego. Wskazanem więc byłoby, ażeby od sędziów śledczych wymagać conajmniej trzyletniej pracy na stanowiskach prokuratorskich, czy też sędziowskich, lecz tylko w sądach grodzkich, ci ostatni bowiem z grona sędziów mają najwięcej do czynienia z techniką przygotowawczych dochodzeń karnych. W ten sposób ujęte kwalifikacje sędziów śledczych wpłyną niewątpliwie dodatnio na podniesienie się poziomu śledztw i uproszczą znacznie stosunek sędziów śledczych do właściwych prokuratur. Niezależnie od tego obsadzanie stanowisk sędziów śledczych nie będzie kwestją przypadku, tylko bowiem jednostki, wykazujące do śledztwa specjalne zamiłowanie pójdą w tym kierunku.

W parze ze zmianą przepisów Prawa o ustroju sądów powszechnych winna iść równoległa w tym wypadku zmiana kodeksu postępowania karnego. Mianowicie należy skreślić art. 269 § 2 i 3 k.p.k., pozostawiając sędziemu śledczemu wolną rękę w traktowaniu wniosków prokuratorskich, a to zarówno, jeśli chodzi o „prawne wnioski" prokuratora, jak i wnioski co do zmiany środka zapobiegwczego w stosunku do oskarżonych w śledztwie.Sędzia śledczy sam będzie wiedział co jest lepsze dla śledztwa i co prędzej doprowadzi do ujawnienia i ujęcia sprawcy. Krępowanie go

w tym względzie przez obowiązujące i wiążące wnioski wpływa ujemnie na tok i wyniki śledztwa, krępuje bowiem inicjatywę osobistą sędziego śledczego i łamie nastawienie i kierunek nadany śledztwu przez sędziego. Jednocześnie należałoby sprowadzić do minimum nadzór prokuratora rejonowego nad śledztwami, prowadzonemi przez sędziego śledczego, obdarzając prerogatywami tego nadzoru jedynie szefa prokuratury okręgowej. Podniesie to poważnie prestige sędziów śledczych wobec prokuratorów rejonowych i pozwoli na uniknięcie przykrych dla sędziów śledczych sytuacji w jakiej się obecnie znajdują, gdy sprawują nad nimi nadzór ich niedawni aplikanci — świeżo mianowani podprokuratorami rejonowemi.

Wszystkie te powyżej przedstawione środki nie doprowadzą do zadawalających i pożądanych wyników, jeśli równocześnie z niemi nie znajdzie się sposobów na ożywienie śledztwa, wprowadzenie do jego pracy więcej życia i ruchu. Jest to zaś tylko możliwe przez wyprowadzenie śledztwa z „papierkowej“ atmosfery kancelaryj sędziów śledczych w teren, przez chwytanie przestępstwa na miejscu, „na gorąco“, bezpośrednio po jego dokonaniu, gdy jeszcze ślady nie zostały zatarte, a świadkowie nie zdążyli porozumieć się ze sobą. W tym celu należałoby zlecić prokuratorom rejonowym w sprawach ważniejszych korzystać najszerzej z możności stawiania wniosków o wszczęcie śledztwa w drodze telefonicznej, czy też telegraficznej, bezpośrednio po otrzymaniu zawiadomienia o przestępstwie bez oczekiwania na ukończenie dochodzenia wstępnego przez policję, która nierzadko swem nieumiejętnem postępowaniem niweczy w zupełności możność wykrycia sprawcy i jego ujęcia. Źle bowiem przeprowadzone dochodzenie potrafi tak popsuć sprawę, że niejednokrotnie potem największe wysiłki śledztwa nic już pomóc nie mogą, i sprawca przestępstwa pozostaje na zawsze już niewykryty, względnie nic mu już dowieść nie można. Należałoby również położyć nacisk na to, ażeby sędziowie śledczy w jak największej i najszerszej mierze korzystali z uprawnień nadanych im przez art. 254. § 2, k.p.k., w kierunku dokonywania z urzędu, z własnej inicjatywy czynności nie cierpiących zwłoki względnie, których późniejsze wykonanie byłoby niemożliwe, lub znacznie utrudnione, interpretując możliwie najobszerniej to ostatnie pojęcie. Jeśli bowiem dokonanie pewnych czynności będzie nawet i później możliwe, to w każdym razie nie w tej postaci jak bezpośrednio po przestępstwie i nie z takim wynikiem. Tego więc rodzaju rozszerzająca interpretacja nie tylko nie będzie sprzeczna z brzmieniem cytowanego wyżej przepisu, lecz będzie zgodna z jego duchem i celem, jak również z nowoczesnemi wymogami życia. Dużem ułatwieniem w pracy sędziego śledczego byłoby danie mu możności posługiwania się w większej niż dotychczas mierze organami policyjnemi. Dla osiągnięcia tego celu należałoby związać bardziej silnemi więzami wydziały śledcze przy Powiatowych Komendach P. P. z sędziami śledczymi poddając je bardziej niżeli dotychczas ich bezpośredniej władzy. Z tem łączyłaby się potrzeba uprawnienia sędziego śledczego do korzystania z pomocy tych organów przy wykonywaniu niektórych, mniej ważnych czynności śledczych. Skoro przeprowadzane przez policję czynności na polecenie prokuratora w trybie art. 20. przep. wprow. k.p.k. mają moc czynności sądowych, dlaczego nie miałyby mieć takiej mocy czynności przeprowadzone przez policję na zarządzenie sędziego śledczego? Rozszerzenie w tym kierunku ram art. 20. powołanych wyżej przepisów wprowadzających k.p.k. byłoby tylko logicznem następstwem stanowiska, zajętego przez ustawodawcę.

Oczywiście sędzia śledczy nie mógłby korzystać z takiego uprawnienia w tak szerokich granicach, jak czyni to prokurator, śledztwo bowiem przestałoby być śledztwem sądowem, przybierając charakter jakiegoś niedopuszczalnego dochodzenia śledczego. Zakres jednak korzystania z tego przepisu należałoby pozostawić uznaniu sędziów śledczych, a oni już napewno znajdą właściwy umiar i właściwe granice jego stosowania.

Tak pomyślana konstrukcja śledztwa, nie zatracając jego zalet i cech zasadniczych, pozwoliłaby na uniknięcie jego obecnych niedomagań i wad, czyniących korzyść jego dotychczasowego istnienia mocno problematyczną. Sądzę, że tylko na tej platformie należy szukać pogodzenia żądań przeciwników i zwolenników śledztwa.

ZOFJA GAWROŃSKA-WASILKOWSKA
asystentka Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie

Wniosek o uzasadnienie wyroku na piśmie

(art. 350 k.p.c.)

Przyjęta w Kodeksie Postępowania Cywilnego zasada, że sąd sporządza uzasadnienie wyroku na wniosek strony (z wyjątkiem przy wyrokach zaocznych oraz dla spraw, w których występuje Prokuratorja Generalna, art. 368 § 2 i 354 § 1 K.P.C.) — wywołała bogate orzecznictwo sądowe oraz gorącą polemikę w literaturze prawa procesowego. Mimo to do dziś niewszystkie wątpliwości w tym przedmiocie zostały rozstrzygnięte, a w niektórych kwestjach istnieją nadal rozbieżne poglądy. Kwestje takie, które w pierwszym rzędzie wymagają omówienia, są to: **1) czy strona może żądać uzasadnienia wyroku tylko wtedy, gdy służy jej środek odwoławczy oraz 2) czy można żądać uzasadnienia wyroku przed ogłoszeniem sentencji.**

W odniesieniu do pierwszej kwestji stwierdzić trzeba, że zastrzeżenia, jakie się tutaj wysunęły, wynikły wskutek łącznego rozpatrywania art. 350 oraz 393 § 2 k.p.c. Przepis bowiem art. 393 § 2 k.p.c. stanowi, iż apelacja służy stronie tylko wtedy, jeśli we właściwym terminie zażądała sporządzenia wyroku z uzasadnieniem. Z zestawienia powyższego przepisu z art. 350 k.p.c. nasunąć się mógł wniosek, że zaskarżalność wyroku oraz żądanie uzasadnienia znajdują się w ścisłej wzajemnej zależności t.j., że apelację można wnieść tylko wtedy, gdy zażądano uzasadnienia wyroku, zaś uzasadnienia można żądać tylko wtedy, gdy służy apelacja. Na poparcie powyższego poglądu możnaby nadto powołać się na analogję z postępowaniem karnem (art.225, 226, 484 i 485 k.p.k.), gdzie sąd sporządza uzasadnienie wyroku tylko wówczas, gdy strona zapowiedziała apelację (*por. Benon Pogoda, Uwagi do art. 350 kpc, Gazeta Sądowa Warszawska, Nr. 6/1933 r.*). Pogląd powyższy jednak nie jest trafny. O ile bowiem zgodzić się trzeba z zasadą, że apelacja służy tylko tej stronie, która zażądała uzasadnienia wyroku, o tyle dalsze wnioskowanie o zależności wniosku o uzasadnienie wyroku z możnością zaskarżenia wyroku oparte jest na mylnej przesłance, wynikłej wskutek pewnego błędu myślowego. Tekst prawa nie stwarza żadnych ograniczeń, wskazujących, jakoby tylko jedna ze stron i tylko w pewnych przypadkach mogła żądać sporządzenia wyroku z uzasadnieniem. Przeciwnie, ogólnie sformuło-

wane brzmienie art. 350 k.p.c. wskazuje na to, że każda strona, byleby zachowała właściwy termin, może domagać się uzasadnienia wyroku na piśmie. Przepis art. 393 § 2 k.p.c. przewiduje tylko jedną z sytuacyj (w praktyce zresztą najczęstszą), że strona dlatego domaga się uzasadnienia wyroku, iż zamierza wyrok zaskarżyć. Nie ulega jednak wątpliwości, że i w innych przypadkach strona może mieć uzasadniony interes w tem, aby wyrok był motywowany. Tak np. w związku z art. 382 k.p.c., który mówi o materjalnej prawomocności wyroku, strona wygrywająca może mieć poważny interes w tem, aby sąd sporządził uzasadnienie wyroku, gdyż w niem dopiero będzie wykazana podstawa sporu, która stanowi istotny element dla ustalenia, czy zachodzi powaga rzeczy osądzonej. Oczywista, i w innych przypadkach może stronie zależeć na tem, aby wyrok był motywowany, a ponieważ nie można przypuścić, aby ustawodawca zacieśnił prawo żądania uzasadnienia wyroku do określonych przypadków ani by żądał wykazania przez stronę jej interesu — trzeba przyjąć ogólną zasadę, iż prawo żądania uzasadnienia wyroroku służy zarówno stronie wygrywającej, jak i przegrywającej oraz, że nie pozostaje ono w żadnym związku z możnością zaskarżenia wyroku. Stanowisko powyższe zostało przyjęte przez większość autorów oraz przez orzecznictwo Sądu Najwyższego *(por. Litauer, Komentarz do procedury cywilnej, art. 350 uwaga 1, Peiper, Komentarz do Kod. Postęp. Cyw., art. 350 uwaga 3, Jaszczurowski, Nowy Proces Cywilny Nr. 1/1933 oraz Polski Proces Cywilny Nr. 3-4/1936 r. Zob. także Zb. orzeczeń S.N. Nr.81/1935).* W związku z powyższem trzeba podkreślić, że używany w pismach procesowych zwrot **„zapowiadam apelację" na oznaczenie wniosku o uzasadnienie wyroku na piśmie — jest błędny** i wynika z nienależytego pojmowania różnic, jakie w tym zakresie dzielą postępowanie cywilne i karne.

Niemniejsze wątpliwości wzbudza i dziś jeszcze mimo zapadłego w tej mierze orzeczenia Sądu Najwyższego *(Zb. orzecz. Nr 356/1935)* kwestja, **czy można żądać uzasadnienia wyroku przed ogłoszeniem sentencji.** Sąd Najwyższy w cyt. orzeczeniu zajął stanowisko, iż można skutecznie postawić wniosek z art. 350 k.p.c. dopiero po ogłoszeniu sentencji. Powyższe stanowisko jednak nasuwa powszechne poważne zastrzeżenia *(por. Miszewski, Gazeta Sądowa Warszawska Nr. 47/1935 oraz Jaszczurowski, Polski Proces Cywilny Nr. 3-4 1936).* Rzeczony pogląd bowiem odstępuje od literalnej wykładni art. 350 k.p.c. W przepisie powyższym użyty został zwrot, iż strona winna zażądać uzasadnienia „przed upływem tygodnia od ogłoszenia sentencji". Zwrot ten, o ile tłumaczyć go dosłownie, oznacza, iż strona winna zgłosić odpowiedni wniosek najpóźniej siódmego dnia od ogłoszenia sentencji. Wskazuje przeto ustawodawca końcowy termin zgłoszenia wniosku, nie oznaczając zaś początkowego. Inaczej byłoby, gdyby ustawodawca użył wyrażenia „w ciągu dwóch tygodni od ogłoszenia sentencji", gdyż wówczas nie mielibyśmy wątpliwości zarówno co do początkowego, jak i końcowego dnia terminu. Omawiany pogląd przyjmuje właśnie, iż wyrażenie zawarte w art. 350 k.p.c. jest identyczne ze zwrotem „w ciągu dwóch tygodni", używanym zresztą przez kodeks w szeregu innych przepisów.

Skoro w ten sposób porzuca się dosłowną interpretację art. 350 k.p.c., zdawaćby się mogło, że skłaniają do tego poważne motywy, zaczerpnięte z innych przepisów kodeksowych lub z intencji prawodawcy. Tymczasem żadna dalsza argumentacja nie jest dostatecznie przekonywująca. Dotyczy to zwłaszcza argumentu, jakoby

ustawa nie przewidywała czynności procesowych „na zapas“, a taką czynnością jest żądanie uzasadnienia wyroku w czasie, gdy strona nie zna jeszcze sentencji wyroku. Trzeba tu zauważyć, że używając tej motywacji Sąd Najwyższy wszedł w sprzeczność z tezą wyżej omówioną i przez siebie przyjętą za trafną, iż żądanie uzasadnienia wyroku nie pozostaje w związku z możnością zaskarżenia wyroku. O ile bowiem przez przyjęcie tezy, że wniosek z art. 350 k.p.c. mógłby być zgłoszony tylko przez stronę przegrywającą, możnaby w istocie mówić o dokonaniu czynności „na zapas“, gdyż przed ogłoszeniem sentencji strona nie wie, czy wyrok nie zapadnie na jej korzyść — o tyle wobec zajęcia stanowiska przeciwnego — argument o dokonaniu czynności procesowej „na zapas“ staje się bezprzedmiotowy. Już bowiem w pozwie strona może sobie uświadomić, iż uzasadnienie wyroku będzie dla niej niezbędne w każnym wypadku: w razie przegrania procesu — celem wniesienia apelacji, w razie wygrania — celem posiadania orzeczenia, któreby miało powagę rzeczy osądzonej.

Zresztą, jak słusznie podnosi prof. Miszewski w uwagach do cyt. orzeczenia *(Gazeta Sąd. Warsz., Nr. 47/1935),* kodeks postępowania cywilnego bynajmniej nie zakazuje podejmowania czynności procesowych „na zapas“. Tak np. przy zabezpieczeniu dowodów nie wiadomo, czy dowody te będą kiedykolwiek w procesie spożytkowane, a mimo to ustawa zezwala na przeprowadzenie ich w trybie art. 330 i nast. k.p.c.

W konsekwencji przeto za słusznością poruszonego poglądu *(zajętego również przez B. Pogodę w cyt. wyż. pracy)* mógłby przemawiać jedynie wzgląd na intencję prawodawcy oraz względy życiowe. Z uwagi na ewolucję, jaką przechodziła zasada uzasadniania i doręczania stronom wyroku (tekst, przyjęty przez Komisję Kodyfikacyjną, przewidywał obowiązek doręczania wyroków z uzasadnieniem we wszystkich sprawach komisja ministerjalna przyjęła tę zasadę tylko w stosunku do wyroków sądu okręgowego i wyższych, zaś pierwsza nowela z 27.X.1932 r. wprowadziła obecne brzmienie art. 350 k.p.c.), **zgodzić się trzeba, że w istocie zamiarem ustawodawcy było odciążenie sądów przez zwolnienie od motywowania wyroków wówczas, gdy dla obu stron może to okazać się zbędne.** Stwierdzenie jednak, że taki właśnie był zamiar ustawodawcy nie zwalnia od obowiązku wzięcia pod rozwagę, czy i w jakim zakresie intencja ta znalazła swój wyraz w samej ustawie. Otóż jak wykazaliśmy wyżej, ustawa zastrzegła jedynie, że sąd sporządza uzasadnienie na wniosek strony (pierwszy warunek), zgłoszony najpóźniej w tydzień od ogłoszenia sentencji (drugi warunek). **Innych ograniczeń ustawa nie przewidziała, w szczególności nie określiła początkowego terminu, od jakiego strona może domagać się uzasadnienia wyroku.**

Zgodzić się można, że niewprowadzenie owego trzeciego warunku w praktyce w znacznym stopniu udaremni sam cel przepisu art. 350 k.p.c. Liczyć się trzeba bowiem z tem, że z łatwością mogłaby się wytworzyć taka praktyka, iż powód w pozwie, zaś pozwany w jakiemkolwiek piśmie procesowem lub na rozprawie żądałby zawsze uzasadnienia wyroku, choćby nie miał w tem żadnego interesu, a tylko celem zabezpieczenia się przed ewentualnem uchybieniem terminu zastrzeżonego w art. 350 k.p.c. To też temi zapewne życiowemi względami kierował się Sąd Najwyższy przy wydawaniu cyt. orzeczenia. Jednakże względy te mogłoby co najwyżej skłonić ustawodawcę do znowelizowania art. 350 k.p.c., nie powinny natomiast dać podstawy — w ramach obowiązujących przepi

sów — do uzupełniania go przez orzecznictwo w sensie dodania warunku, który być może prawodawca chciał wyrazić, lecz w rzeczywistości nie wyraził.

Coprawda, nawet i argumentom, wynikającym z obawy nadużywania przez strony nadanego im przez art. 350 k.p.c. uprawnienia, możnaby przeciwstawić inne niemniej ważkie powody, przemawiające raczej za utrzymaniem w mocy cyt. przepisu w obecnej postaci. Chodzi mianowicie o przypadki przeprowadzenia rozprawy w nieobecności stron (art. 206 § 2 i 224 k.p.c.) Celem ustawodawcy było zaoszczędzenie stronie, zamieszkałej poza siedzibą sądu, kosztów osobistego stawiennictwa lub ustanowienia pełnomocnika. Cel zaś powyższy byłby udaremniony, gdyby strona mogła skutecznie zażądać uzasadnienia wyroku na piśmie dopiero po ogłoszeniu sentencji, gdyż musiałaby ona każdorazowo dopilnować wyniku rozprawy *(por. Jaszczurowski, cyt. wyż.)*.

Rzecz jasna, jeśli idzie o praktykę sądów niższych instancyj, jest ona do pewnego stopnia przesądzona orzeczeniem Sądu Najwyższego; zmiany jej możnaby się spodziewać tylko w razie zmiany stanowiska przez S. N.

Uwagi, tu podniesione, dotyczą zaledwie części wątpliwości, jakie nasuwają się w praktyce na tle art. 350 k.p.c. Jeśli idzie o orzecznictwo sądowe, trzeba dodać, że charakteryzuje je naogół dążenie, aby nie utrudniać stronom przez zbyt formalistyczną wykładnię przepisów — podejmowania zamierzonych czynności procesowych (tem bardziej musi wywoływać zdziwienie dopiero co omówione orzeczenie Sądu Najwyższego, które niewątpliwie nie idzie po linji uzasadnionego interesu stron). Tak więc np. przyjął S. Najwyższy (orzeczenie Nr. 357/35), iż pismo strony z prośbą o doręczenie „decyzji na piśmie" może być uznane za ujęty w nieścisłą formę wniosek o sporządzenie wyroku z uzasadnieniem; uznał też (orzeczenie Nr. 162/1935) za skuteczny wniosek adwokata, zastępującego strony przed sądem grodzkim, o sporządzeniu wyroku z uzasadnieniem, zgłoszony ustnie poza rozprawą. Dla charakterystyki wspomnimy jeszcze o orzeczeniu Nr. 42/1935, gdzie S. Najwyższy wypowiedział się w kwestji będącej przedmiotem wielu sporów *(por. Neufeld, Nowy Proces Cywilny, Nr. 10/1933 r., Akerberg, Gazeta Sądowa Warszawska, Nr. 31/1933 r. oraz Thon, Gazeta Sądow. Warsz. Nr. 43-46/1933 r.)*, czy strona może zamiast wniosku z art. 350 k.p.c. wnieść wprost skargę apelacyjną. W orzeczeniu Nr. 42/1935 zawarta jest teza, że wniesienie apelacji lub zażalenia w terminie tygodniowym od daty ogłoszenia sentencji implicite zawiera w sobie żądanie uzasadnienia na piśmie zaskarżonego orzeczenia, a zatem jest prawnie skuteczne. Kwestja powyższa stoi w dalszym związku z omawianem tu zagadnieniem, przeto zostawimy ją na uboczu. Nie od rzeczy jednak będzie wspomnieć, że właśnie § 1 art. 393 k.p.c. przez zawarte w nim sformułowanie (skarga apelacyjna służy „w terminie dwutygodniowym od doręczenia skarżącemu wyroku z uzasadnieniem") uczynił to, czego brak w art. 350 k.p.c.: wskazał mianowicie nietylko końcowy, lecz i początkowy bieg terminu do wniesienia apelacji (analogicznie przy kasacji art. 428 § 1 k.p.c.). Choćby przeto z tego względu, nie mówiąc już o wyraźnem brzmieniu § 2 art. 393, teza, iż można wnieść skarwę apelacyjną, nie zażądawszy uprzednio motywów wyroku, wydaje się wątpliwa. Jest ona jednak wysoce charakterystyczna dla zasadniczej linji orzecznictwa, od jakiej odbiega tylko jedno cyt. orzeczenie Nr. 356/1935.

Projekt nowego prawa o fundacjach

Zagadnienie ujednostajnienia przepisów prawnych, dotyczących fundacyj, jest rzeczą niezmiernie ważną i konieczną.

Od czasów najdawniejszych, bo już od XIV i XV skutkiem ofiarności poszczególnych obywateli, powstawały liczne fundacje o celach opiekuńczych, zdrowotnych i naukowych, które niejednokrotnie przetrwały do dnia dzisiejszego.

Niestety wskutek podziału naszego kraju, w każdej dzielnicy rządziły i rządzą jeszcze inne przepisy normatywne: i tak w województwach środkowych i wschodnich obowiązuje dekret Naczelnika Państwa z dn. 7/II-1919 r. o fundacjach i zatwierdzaniu darowizn, w województwach południowych — § 646 K. C. A., oraz szczególne rozporządzenia (np. dekret kancelarji nadwornej z d. 21/V-1841 r.), w województwach zaś zachodnich §§ 80 — 88 k. c. n., art. 1 — 5 ustawy wykonawczej do k.c.n., art. 4 — 5 rozporządzenia królewskiego z dn. 16/XI-1899 r. i cz. II tyt. 19 powszechnego prawa krajowego pruskiego.

Różnice między temi przepisami są bardzo znaczne, a to zarówno w dziedzinie materjalno - prawnej, dotyczącej powstania, bytu i wygaśnięcia fundacji, jak i w dziedzinie formalno - prawnej stosunku władzy państwowej do fundacji.

Śmiało można powiedzieć, że nietylko w każdej dzielnicy Polski, ale prawie każda fundacja ma inne władze nadzorcze, a co za tem idzie, w rezultacie inne zarządzenia, oraz inną intepretację przepisów.

Sytuacja ta ujemnie odbija się na działalności fundacyj, co w konsekwencji pociąga za sobą utratę zaufania publicznego i paraliżuje ofiarność społeczeństwa.

Chcąc temu zaradzić **Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało projekt ustawy o fundacjach, celem której jest zunifikowanie i przystosowanie przepisów do współczesnych warunków życia.**

Zasadniczemi **cechami projektu** są przedewszystkiem:

a) **podkreślenie pożytku publicznego,** jako podstawowego wymogu w działalności fundacyj,

b) ścisłe **rozgraniczenie i podział** władz fundacyjnych,

c) **zapewnienie fundatorom maximum pewności, iż wola ich zostanie zachowana,**

d) oraz zapewnienie **maximum objektywizmu** ze strony władzy powołanej do ostatecznych decyzyj.

Projekt ustala ścisłą definicję fundacji, co jest rzeczą bardzo ważną, dotychczas bowiem, z braku takich ustaleń, niejednokrotnie mylono pojęcie fundacji z pojęciem funduszu, lub zapisu.

Podstawowemi elementami pojęcia fundacji są: osobowość prawna, cel, majątek i trwałość istnienia; wszystkie te elementy zawiera definicja projektu podkreślając ponadto, iż **zadanie musi posiadać charakter pożytku publicznego.**

Jest to stanowisko bezwzględnie słuszne, gdyż o ile jednostka wyzbywa się swego dobra materjalnego, czem powoduje pewne ograniczenie obrotu gospodarczego i zmusza do zajęcia jej wolą cały aparat władz, urzędów i społeczeństwa, wówczas korzyść z tej ofiary winna iść ku pożytkowi ogólnemu, a nie dla celów prywatnych.

Dlatego też **do powstania fundacji** nie wystarcza akt fundacyjny, lecz **koniecznem jest zatwierdzenie go przez władze,** które przedewszystkiem badają, czy zadania fundacji rzeczywiście mają na celu pożytek publiczny, oraz czy są zgodne z porządkiem prawnym i zasługują na opiekę państwa.

Oświadczenie woli fundatora może być sporządzone tylko w formie **testamentu, lub aktu notarjalnego.**

O ile fundator zmarł już, a majątek przeznaczony na fundację jest niedostateczny, władza fundacyjna może albo oddać fundację pod zarząd innej fundacji, albo wystąpić z wnioskiem do sądu apelacyjnego o przekazanie majątku na własność fundacji, mającej zadania pokrewne, z obowiązkiem przeznaczenia go na cele zgodne z wolą fundatora, względnie przekazać zarząd fundacji szkole akademickiej, lub instytucji społecznej godnej zaufania.

Pozostawienie **sądowi apelacyjnemu** decyzji w sprawie przejęcia majątku jednej fundacji przez drugą, **gwarantuje całkowitą bezstronność,** oraz zapewnia **ścisłość interpretacji woli fundatora.**

Ustawa jednak nie przewiduje, czy i w jaki sposób pamięć o fundatorze zostanie zachowana. Jest to kwestja dużej wagi i należałoby ją rozstrzygnąć w ten sposób, aby w nazwie fundacji, lub w statucie uwidocznione zostało nazwisko fundatora przekazanego majątku.

Chęć zachowania „po wieczne czasy" pamięci o sobie, niejednokrotnie bowiem staje się bodźcem do stworzenia fundacji, zawsze zaś sprawa upamiętnienia nazwiska, tak dla fundatora, jak i dla jego rodziny, ma zasadnicze znaczenie.

Fundacja, jako osoba prawna, musi posiadać statut zatwierdzony, lub nadany przez władze fundacyjną, oraz być wpisaną do rejestru prowadzonego przez sąd okręgowy.

Zastosowanie **przymusu rejestracji** bezwzględnie przyczyni się do wzmożenia zaufania publicznego, gdyż ze względu na ujawnienie w nim najważniejszych danych, dotyczących fundacji, oraz wszelkich późniejszych zmian, rejestr będzie dla społeczeństwa nietylko gwarancją w dziedzinie gospodarczej, ale i kontrolą prawidłowości działania zarządu.

Przechodząc skolei do **władz fundacyj,** projekt ściśle rozgranicza władzę nadzoru od władzy zarządu, stwarzając stopniowanie instancyj pod kątem widzenia ważności rozstrzygania zagadnień.

Wykonywanie zadań fundacji należy do **zarządu.** — Poza pewnemi wyjątkami, dotyczącemi zbycia, obciążenia i zabezpieczenia majątku, zarząd w sferze administracji i działalności fundacji, działa swobodnie, nieograniczony żadnemi przepisami.

Stanowisko to jest bezwzględnie racjonalne, gdyż fundacja, jako instytucja społecznie pożyteczna, winna mieć możność nieskrępowanego rozwoju i działania.

Ustawa idzie tak dalece po linji zupełnej niezależności fundacji, iż **zabrania organom administracji rządowej brania udziału w zarządzie fundacji,** poza jednym przypadkiem, gdy majątek fundacji został przekazany szkole akademickiej. — Tak samo nie dopuszcza do udziału w zarządzie organów samorządu terytorjalnego, lub gospodarczego, chyba, że fundator wyraźnie tak postanowił.

Działalność państwa ogranicza się tylko do nadzoru i kontroli. — Jednak i w tej dziedzinie projekt stara się zapewnić maximum objektywizmu, gdyż powołuje specjalne organa, celem uniknięcia możliwości kolizji interesów fundacji z zadaniami wykonywanemi przez poszczególne władze państwowe.

Organami temi będą, jako władza I-ej instancji — **okręgowi inspektorzy,** jako władza II-ej instancji — **główny inspektor fundacyjny.**

Do czasu ustalenia przez Radę Ministrów ilości i obszaru okręgów projekt ustala **trzy okręgi** z siedzibami inspektorów w Warszawie, we Lwowie i Poznaniu.

Inspektorzy ci podlegać będą **służbowo Głównemu Inspektorowi,** który skolei **podlega Prezesowi Rady Ministrów.**

Do tak ustanowionej władzy fundacyjnej w szczególności należeć będą, zatwierdzenie lub odmowa zatwierdzenia aktu fundacyjnego, przekazanie zarządu innej fundacji, lub szkole akademickiej, ustalenie tymczasowego zarządu majątku, zmiany statutu, zbycie, obciążenie, lub zamiana nieruchomości, przeprowadzanie kontroli działalności zarządu, oraz wstrzymanie, względnie uchylenie poszczególnych uchwał organów fundacji, o ile są sprzeczne z prawem, statutem, lub godzą w interesa fundacji. — Ponadto władza II-ej instancji może wezwać organ zarządu do należytego pełnienia obowiązków, lub nawet usunąć i powołać nowy zarząd, zgodnie ze statutem, albo wyznaczyć zarząd tymczasowy, jednak nie na dłużej, niż na okres trzyletni.

Przy inspektoratach okręgowych działają **okręgowe rady fundacyjne,** przy Inspektorze Głównym — **główna rada fundacyjna,** jako organ opinjodawczy.

Wysłuchanie jednak zdania rady jest obowiązkowe w przypadkach:

1) odmowy zatwierdzenia fundacji,
2) wniosku co do połączenia, zmiany, lub zniesienia fundacji,
3) udzielenia zgody na zbycie, zamianę, lub obciążenie podstawowego majątku fundacji.

Stworzenie instytucji rad fundacyjnych **wprowadza czynnik obywatelski do kierowania sprawami fundacyjnemi,** co jest rzeczą wielce pożądaną, tak ze względu na zainteresowanie społeczeństwa samemi fundacjami, jak i ugruntowaniem w świadomości ogółu pewności, iż wola fundatorów jest zachowywaną, a ofiarność ich idzie nie na żadne cele prywatne, lecz ku pożytkowi publicznemu

W skład **rady fundacyjnej** okręgowej wejdą **przedstawiciele społeczeństwa, sądownictwa, adwokatury, notarjatu i administracji państwowej,** zainteresowanej w działalności fundacyj, a mianowicie:

1) sędzia wyznaczony przez Prezesa sądu apelacyjnego,
2) delegat wojewódzkiej władzy administracji ogólnej, wyznaczony przez Wojewodę,
3) delegat kuratora okręgu szkolnego,
4) delegat Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Pol.,
5) delegat wyznaczony przez sejmik wojewódzki, lub radę wojewódzką,
6) delegat wyznaczony przez izbę rolniczą,
7) delegat wyznaczony przez izbę przemysłowo-handlową,
8) delegat wyznaczony przez radę notarjalną,
9) delegat wyznaczony przez radę adwokacką,
10) trzej delegaci wyznaczeni przez zarządy fundacyj, lub instytucyj społecznych.

Główna rada fundacyjna posiadać będzie większą jeszcze ilość członków reprezentujących całokształt interesów społeczno - państwowych.

Kadencja rady trwać będzie 3 lata, z obowiązkiem odbywania posiedzeń przynajmniej 2 razy w roku; do ważności opinji wymagana jest obecność połowy wszystkich członków.

W szczególnie ważnych sprawach, gdy zachodzi **potrzeba zmiany woli fundatora, poza władzami wyżej wymienionemi, jako instancja ostateczna decyduje sąd apelacyjny.** W sprawach tych sąd orzeka w trybie postępowania niespornego na wniosek władzy fundacyjnej.

W sferze gospodarczo - finansowej do przeprowadzenia rewizji powołana jest na wniosek władzy fundacyjnej **Kontrola Państwowa,** jako organ najbardziej kompetentny i również jak sąd niezainteresowany bezpośrednio, a więc całkowicie bezstronny.

Celem uchronienia majątku fundacji od złej gospodarki, ustawa przewiduje szereg przepisów, które nakazują lokowanie funduszów z bezpieczeństwem prawnem, dokonywanie ogłoszeń publicznych o udzielanych świadczeniach, a co najważniejsze zezwalają władzy fundacyjnej pozywać członków zarządu do odpowiedzialności cywilnej za szkody wyrządzone fundacji.

Z pod zakresu działania ustawy **wyjęte zostały fundacje na cele wojskowe, oraz fundacje ściśle „rodzinne".** — Pierwsze ze względu na swą specyficzną działalność, drugie zaś ze względu na swój charakter pozbawiony pożytku publicznego, a co za tem idzie elementu składowego pojęcia fundacji, przewidzianej przez projekt.

Ponadto ustawa **nie obejmuje Liceum Krzemienieckiego,** jako fundacji opartej na ustawie szczególnej, oraz pozostawia swobodę decyzji władzom naczelnym co do podporządkowania, przepisom projektu fundacji **„Wieś Kościeszkowska"** oraz fundacji **Sułkowskich.**

Na zakończenie **reasumując całokształt projektu Ministerstwa Sprawiedliwości** trzeba stwierdzić, iż projekt ten został **należycie przemyślany i opracowany nadzwyczaj skrupulatnie,** skutkiem czego **każda kwestja znajduje w nim odpowiednie i celowe rozwiązanie,** co niewątpliwie przyczyni się do usanowania obecnie panujących stosunków w tej dziedzinie i stanie się podwaliną racjonalnego istnienia i rozwoju fundacyj. **Projekt stanowi poważny krok naprzód w dziele zjednoczenia Państwa Polskiego w dziedzinie ustawodawstwa i kodyfikacji.**

Alicja Kochnowska

DE LEGE LATA

Nowelizacja ustawy o czasie pracy

W czasie ubiegłej sesji parlamentarnej izby ustawodawcze uchwaliły nowelę do ustawy z dn. 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. Nr. 94/33, poz. 734), dotyczącą uzupełnienia jej 16-go artykułu, który m. in. głosi, że *„praca w godzinach nadliczbowych, przewidzianych w art. 8* (artykuł ten wylicza przypadki, w których dopuszczalne jest przedłużenie czasu pracy ponad normy ustawowe) *niniejszej ustawy ma być wynagradzana conajmniej 25% dodatkiem do płacy normalnej. Za godziny nadliczbowe ponad 2 godziny dziennie oraz za pracę w godzinach nadliczbowych przypadających na noc lub w niedzielę i święta, dodatek ten ma wynosić conajmniej 50%".*

Wspomniana nowela, która w niedługim czasie będzie ogłoszona w Dzienniku Ustaw R. P., dodaje nowy ustęp (2-gi) o brzmieniu następującem: *„Wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych według zasad, określonych w ustępie poprzednim, przysługuje pracownikowi również w wypadkach, gdy pracodawca nie uzyskał zezwolenia na przedłużenie czasu pracy wskutek odmowy ze strony władz, bądź wskutek braku odpowiedniego wystąpienia pracodawcy".*

Jak wynika z powyższego, zmiana będzie polegać na tem, że wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych należy się pracownikowi w każdym przypadku zatrudniania go w godzinach nadliczbowych, niezależnie od uzyskania przez pracodawcę zezwolenia na przedłużenie czasu pracy oraz bez względu na to, czy pracodawca zwracał się do Inspekcji Pracy o takie zezwolenie.

Celem tej noweli jest obalenie interpretacji art. 16-go, jaka została ustalona zasadniczym w tej materji wyrokiem Sądu Najwyższego Nr. Prez. 84/32 I Rw. 746/32. W myśle tezy owego wyroku, wpisanej do księgi zasad prawnych, należało się pracownikowi wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych jedynie w przypadku, gdy praca taka odbywa się na podstawie uzyskanego zezwolenia Inspektora Pracy. Gdy zaś takiego zezwolenia

niema (nawet gdy pracodawca **nie zwracał** się o nie do Inspektora Pracy) wynagrodzenie dodatkowe należy się tylko wtenczas o ile pracodawca wzbogacił się pracą pracownika. W przypadku tym służy pracownikowi akcja o niesłuszne wzbogacenie z art. 123 — 127 Kodeksu Zobowiązań.

Omawiana nowela, przywracając stan prawny, jaki istniał przed zapadnięciem cytowanego wyroku Sądu Najwyższego, jest korzystna dla świata pracy i słuszna nietylko z tego względu, że pracownik nie miał przecież żadnego wpływu na uzyskanie przez pracodawcę zezwolenia na przedłużenie godzin pracy w zakładzie, ale i dlatego, że — broniąc zasady sprawiedliwej odpłatności pracy — jest wyrazem współczesnej myśli ustawodawstwa społecznego.

K. Moczarski

Dr. TADEUSZ BERNADZIKIEWICZ

Przerosty etatyzmu w Polsce

OD REDAKCJI. Artykuł niniejszy tak aktualny w dobie obecnej, drukujemy jako dyskusyjny, sądząc, że wywoła on wymianę poglądów w sferach prawniczych i ekonomicznych.

Coraz szersze kręgi zatacza u nas dyskusja na temat t. zw. etatyzmu, t. j. bezpośredniej działalności gospodarczej państwa w charakterze przedsiębiorcy. Cóż z tego. Wśród istnej powodzi artykułów i przemówień poświęconych tej sprawie, nieliczne tylko zasługują na uwagę, te, które za punkt wyjścia biorą rzeczywistość polską. Olbrzymia większość to rozważania „teoretyczne" lub ogólniki, które — słuszne, czy niesłuszne — nie leżą dzisiaj na „osi" zagadnienia, są nieaktualne.

W dyskusji powyższej zapomina się również chętnie, iż bynajmniej nie trzeba być przeciwnikiem instytucji przedsiębiorstw państwowych, aby ustosunkować się krytycznie do występującego w Polsce zjawiska — przerostów etatyzmu. A przecież nie tak trudno zrozumieć, iż właśnie w nadmiarze gospodarki państwowej tkwią największe przeszkody na drodze celowego ukształtowania funkcyj przedsiębiorstw państwowych jako narzędzi polityki gospodarczej państwa w takim ustroju gospodarczym, który opiera się zasadniczo na własności prywatnej.

Jak wiadomo, państwo jest w Polsce największym przedsiębiorcą. **Majątek państwowego koncernu szacują na 13 do 18 miljardów zł. co w stosunku do 80 — 120 miljardów majątku narodowego** (jak oblicza prof, Heydel) stanowi poważny odsetek. Przyjmując ostrożnie cyfry 13 i 80 miljardów, **udział państwa wyrazi się kwotą 16%.**

W parze z wielkością majątku idzie zupełnie niedostateczny zasób wiadomości o rozmiarach gospodarki państwowej. Ogólna liczba przedsiębiorstw państwowych jest nieustalona i nikomu nieznana. Najwyższa Izba Kontroli Państwa stwierdza corocznie w swych sprawozdaniach brak inwentaryzacji majątku państwowego. W rezultacie o istnieniu niektórych przedsiębiorstw państwowych dowiadujemy się zupełnie przypadkowo i niespodziewanie. Charakterystyczny przykład stanowią drukarnie państwowe. Specjalna komisja powołana przez rząd do zbadania drukarń państwowych w r. 1931 ustaliła ich liczbę na 51. Tymczasem ze sprawozdania Komisji Budżetowej Sejmu o preliminarzu budżetowym na rok 1929/30 można wnosić, iż

---

[1]) W szkicu niniejszym obok szeregu nowych ustaleń przytaczam niektóre dane liczbowe zaczerpnięte z mojej ostatniej książki p. t. „Przerosty etatyzmu" (Warszawa 1935).

ogólna ilość drukarń państwowych nie przekracza 40. Wynika stąd, iż nawet Komisja Budżetowa Sejmu nie znała dokładnej liczby drukarń państwowych, bo przecież trudno przypuścić, aby w ciągu dwuch lat zaszły tak gwałtowne zmiany. Obecnie t. j. po upływie czterech lat cyfra drukarń państwowych wynosi już blisko 60.

W świetle powyższego przykładu szczególnej wymowy nabiera informacja, zawarta w Sprawozdaniu Kontroli Państwowej z czynności kontroli, dokonanych w okresie 1932/33. Czytamy tam, iż w okresie sprawozdawczym „dokonano kontroli 1907 wytwórni, przedsiębiorstw państwowych oraz różnego rodzaju jednostek gospodarczych" (część ogólna, str. 28). Z pewnością byłoby rzeczą ciekawą ustalić, jaka liczba przypada z tego na przedsiębiorstwa państwowe oraz ile jeszcze tych ostatnich należało do grupy zakładów, która nie została objęta kontrolą.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa udziałów państwa w przedsiębiorstwach prywatnych. Rzeczy te otaczane są niezrozumiałą wprost tajemnicą. Wprawdzie, poczynając od r. 1931/32, na skutek interwencji N.I.K.P., oryginalne zamknięcia rachunków państwa, t. j. zamknięcia przedkładane Izbie Kontroli, zawierają już obok zestawienia akcyj, obligacyj i udziałów, należących bezpośrednio do Skarbu Państwa, również udziały, należące do przedsiębiorstw państwowych, monopoli i banków państwowych, jednakże nie zmieniło to zupełnie sytuacji. Poprostu wszystkie powyższe zestawienia ani poprzednio, ani obecnie nie figurują w drukowanych zamknięciach rachunków państwa, a tylko te ostatnie dostępne są dla czytelnika z poza Najwyższej Izby Kontroli. W ten sposób możemy stwierdzić z jednej strony zasadniczą rozbieżność zamknięć drukowanych i oryginalnych, która nie wydaje się nam usprawiedliwioną, z drugiej zaś strony brak dostępnych materjałów, któreby pozwalały ustalić i wyjaśnić całokształt udziału państwa w przedsiębiorstwach prywatnych. W Uwagach Kontroli Państwowej za rok 1933/34 znajdujemy jedynie globalne cyfry tego udziału. W dniu 31.III.1934 r. stanowił on 256,4 milj. zł. 7,6 milj. guld. gd. i t. d., a więc łącznie znacznie powyżej ćwierci miljarda złotych.

Nie same jednak rozmiary gospodarki państwowej decydują o ciężarze gatunkowym przedsiębiorstw państwowych w całokształcie gospodarstwa narodowego. Większe bodaj znaczenie posiada moment jakościowy: dziedzina, w której państwo podejmuje się bezpośredniej ingerencji gospodarczej.

W ten sposób zbliżamy się już do sprawy t. zw. **„przerostów etatyzmu"**.

Oczywiście niepodobna ustalić w sposób jednocześnie ogólny i ścisły granicy, gdzie kończy się uzasadniona działalność państwa w charakterze przedsiębiorcy. Będzie to zazwyczaj kwestją konkretnych okoliczności. Tem niemniej wolno twierdzić, iż gospodarka państwowa w Polsce już od szeregu lat przekroczyła w niektórych kierunkach te rozmiary, jakie z uwagi na specjalne położenie Państwa Polskiego mogły się wydawać celowe i potrzebne. Spotykamy więc niewątpliwie takie wypadki finansowego angażowania się Państwa, które budzić muszą zasadniczą wątpliwość. Dalej widzimy przedsiębiorstwa państwowe, których działalność została rozszerzona w sposób nadmierny: objęła bowiem również takie działy produkcji, gdzie ingerencja państwa jako przedsiębiorcy nie znajduje uzasadnienia z punktu widzenia interesów całości gospodarczej. Wreszcie w niektórych gałęziach produkcji możemy zanotować istnienie przedsiębiorstw państwowych w liczbie nadmiernej.

Przytoczymy tu kilka bardziej charakterystycznych przykładów.

Tak więc, między innemi polityka kredytowa Banku Gospodarstwa Krajowego doprowadziła w całym szeregu wypadków do zaangażowania się Skarbu Państwa w kapitale zakładowym słabych finansowo i gospodarczo przedsiębiorstw prywatnych nieraz zupełnie obojętnych ze stanowiska „wielkiej" polityki gospodarczej, a które

„musiano" w ten sposób ratować przed grożącą im upadłością. Rezultaty tej polityki nie były szczęśliwe. Jak stwierdza Najwyższa Izba Kontroli w swem sprawozdaniu za r. 1931/32, „usilnie popierany przez Bank dział przedsiębiorstw konsorcjonalnych przyniósł wielomiljonowe straty, których w wielu wypadkach niewątpliwie dałoby się uniknąć, stosując większą powściągliwość w udzielaniu kredytów, a przedewszystkiem roztaczając baczniejszy nadzór nad ich zużytkowaniem" (część ogólna, str. 65).

Weźmy pierwszy z brzegu przykład Zakładów Mechanicznych „Ursus". Pożyczka udzielona przez Bank Gospodarstwa Krajowego spółce akcyjnej „Ursus" wyniosła 26.400.000 zł., podczas gdy kapitał akcyjny przedsiębiorstwa stanowił kwotę 15.000.000 zł., a po pokryciu strat na eksploatacji za r. 1929 i 1930 zmniejszony został do sumy 195.005,46 zł. Warto jeszcze zaznaczyć, iż 90,36% akcyj „Ursusa", które znajdowały się w posiadaniu Banku, nabyły w r. 1930 Państwowe Zakłady Inżynierji za sumę... 1.000 złotych, przyjmując na siebie żyro za spłatę w ciągu 35 lat zadłużenia „Ursusa" w B.G.K. W ten sposób strata Skarbu Państwa na finansowaniu spółki akcyjnej „Ursus" prawdopodobnie niewiele się różni od kwoty pożyczki udzielonej przedsiębiorstwu (26,4 milj zł.)

Bardzo intensywnej rozbudowie uległa w latach ostatnich działalność przemysłowa przedsiębiorstwa Lasy Państwowe. Dyrakcja Naczelna Lasów zdradza największą bodaj dążność do stałego rozrostu i ekspansji. Ponieważ dla oceny gospodarki przemysłowej Lasów Państwowych główne znaczenie posiada rozwój tartacznictwa, poprzestaniemy tutaj na oświetleniu tej ostatniej sprawy. I tak z preliminarza budżetowego na rok 1936/7 dowiadujemy się, iż Państwo Polskie zamierza prowadzić we własnym zarządzie 42 tartaki (w okresie gospodarczym 1932/33 liczba takich tartaków wynosiła 32 o 110 gatrach). Otóż naszem zdaniem ilość tartaków państwowych jest nadmierna i nie znajduje uzasadnienia z punktu widzenia całości gospodarczej. Trudno przytoczyć jakieś rozsądne względy ogólno-gospodarcze czy społeczno-polityczne, któreby zmuszały państwo do prowadzenia większej liczby własnych tartaków, skoro istnieje dostateczna ilość tartaków prywatnych. Co innego, że może być rzeczą celową utrzymanie w niektórych punktach kilku tartaków we własnej administracji, aby umożliwić Dyrekcji Lasów Państwowych dokładne orjentowanie się w kalkulacji przeróbki drewna, a więc jako instrumentu polityki drzewnej wewnątrz kraju. Tartaki te mogłyby jednocześnie stanowić w rękach państwa skuteczny środek propagandy drewna polskiego zagranicą oraz ewentualne zabezpieczenie przed wyzyskiem ze strony nabywców drewna z lasów państwowych.

Program ten wytknięty został w r. 1929 przez Naczelnego Dyrektora Lasów Państwowych, p. Adama Loreta, w artykule p. t. „Główne wytyczne państwowego gospodarstwa leśnego", w którym rzucił on hasło przerobu całego surowca z lasów państwowych na własnych tartakach[2]). W okresie gospodarczym 1931/32 tartaki państwowe, pracujące w uprzywilejowanych warunkach, przyniosły według danych oficjalnych ok. 2,6 miljona zł., a w okresie 1932/33 — po poddaniu wyników oficjalnych pewnej korekcie — ok. 5,6 miljona zł. straty, przy bezprocentowem zaangażowaniu w produkcji około 28.000.000 zł. w postaci środków obrotowych i około 30.000.000 zł. w postaci inwestycyj (Uwagi K. P. 1932/33, str. 457). Mimo to sformułowany w r. 1929 program pozostał oczywiście nadal aktualny, a nad zalecaną przez N. I. K. P. „stopniową, częściową likwidacją tartaków prowadzonych we własnej administracji" (Sprawozdanie K. P. 1932/33, część ogólna, str. str. 66 i 67)— przeszło się łatwo do porządku dziennego.

---

[2]) Las Polski, Nr. 5—6, str. 303 i 304.

Przerostem etatyzmu było również uruchomienie przez Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych we własnym zarządzie kilku — prywatnych poprzednio — fabryk dykt i fornierów, dalej powołanie do życia, zamierających obecnie, Państwowych Przetwórni Mięsnych w Dębicy i Chodorowie, wreszcie — państwowej komunikacji samochodowej przy P.K.P. Należy tu również znana nam już ekspansja państwa w przemyśle drukarskim, w kamieniołomach i t. d. Przekroczenia granic uzasadnionej gospodarki etatystycznej można się dopatrywać w działalności warsztatów szkolnych (przy państwowych szkołach zawodowych), skierowanej na rynek prywatny w ostrej konkurencji z gospodarką prywatnych warsztatów rzemieślniczych, dalej w produkcji lekarstw przez ubezpieczenia społeczne i t. p. W niektórych wypadkach zarzut ten może być również postawiony produkcji warsztatów więziennych i t. d. i t. d.

Skolei w kilku słowach wspomnieć należy o szeregu nadmiernych inwestycyj, dokonywanych w przedsiębiorstwach państwowych. Jako przykład służyć mogą inwestycje przeprowadzone w Państwowej Kopalni Węgla „Brzeszcze" kosztem 14,5 milj. zł. Wobec trwającej od szeregu lat trudnej sytuacji w polskiem górnictwie węglowem pieniądze te poszły właściwie na marne, obciążając jedynie Skarb Państwa kosztami utrzymania nowej kopalni w Jawiszowicach (ok. 100.000 zł. rocznie), która nawet nie mogła być uruchomiona.

Na szczególną uwagę zasługują jednak przerosty etatyzmu w zakresie działalności takich przedsiębiorstw, których samo istnienie jako przedsiębiorstw państwowych nietylko nie może budzić wątpliwości, ale — przeciwnie — uważane jest za konieczność państwową. Mamy tu na myśli przedewszystkiem wojskowe przedsiębiorstwa skomercjalizowane. Niektóre z nich „celem pełniejszego wykorzystania istniejących wytwórni", obok produkcji zasadniczej podjęły wytwarzanie na rynek prywatny szeregu artykułów pomocniczych. Tak więc Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia produkowały względnie jeszcze produkują rowery, kłódki, maszyny do pisania, meble biurowe i inne wyroby stolarskie, maszyny tytoniowe, narzędzia, i t. d.; Państwowe Zakłady Lotnicze — obręcze do rowerów, błotniki rowerowe i in.; Państwowa Wytwórnia Prochu — m. in. szczotki do zębów, łyżwy, pułapki na myszy i t. d.

Uruchomienie tych wszystkich działów produkcji — powtarzamy — uzasadniane było potrzebą możliwie pełnego wykorzystania zdolności wytwórczej przedsiębiorstw, a więc miało na celu polepszenie wyników finansowych. Otóż sytuacja przedstawia się o tyle osobliwie, że produkcja tych przedsiębiorstw na rynek prywatny nietylko że wykazuje niedomagania, ale jeszcze przynosi bezpośrednie straty.

Stoimy zatem wobec niezmiernie ciekawego zagadnienia. Działalność wytwórni wojskowych w zakresie t. zw. produkcji ubocznej wywiera ujemny wpływ na gospodarkę prywatną, dezorganizuje rynek i t. p. A jednocześnie ta sama produkcja naraża na straty... gospodarkę państwową!

Któż wyjaśni np. cui bono produkuje się choćby owe, przysłowiowe już chyba „kłódki" P.W.U.?

Przytoczone wyżej przykłady nie wyczerpują, rzecz jasna, wszystkich przerostów etatyzmu w polskim organiźmie gospodarczym, rzucają jednak właściwe światło na niebezpieczne tendencje rozwojowe, jakie się zaznaczają w łonie naszej gospodarki państwowej, rozrastającej się dziś automatycznie i żywiołowo.

Bezwzględna szkodliwość tych tendencyj jest przytem szczególnie oczywistą, gdy działalność przedsiębiorstw państwowych, będąca wyrazem etatystycznego przerostu, odbywa się w warunkach uprzywilejowanych w porównaniu z sytuacją analogicznych warsztatów prywatnych.

W sprawie tej konieczna jest pewna konsekwencja. Jeśli przedsiębiorstwa pań-

stwowe mają być użyte w charakterze instrumentów polityki gospodarczej państwa, trzeba, aby zostały one postawione, o ile możności, w równych warunkach konkurencyjnych z gospodarką prywatną. W przeciwnym razie działalność przedsiębiorstw państwowych przynosić może szkodę gospodarce prywatnej, dezorganizując np. rynek i t. p., a w wypadku krańcowych prowadząc nawet do wypierania prywatnych warsztatów produkcyjnych. Wreszcie przyznanie przywileju umożliwia powstawanie tworów sztucznych, względnie podejmowanie przez przedsiębiorstwa państwowe takiej działalności lub rozbudowy zakładu, które nie znajdują usprawiedliwienia w istotnych warunkach gospodarczych.

W praktyce mniejsze lub większe uprzywilejowanie przedsiębiorstw państwowych zdarza się nader często[3]). Nie stanowi też pod tym względem wyjątku gospodarka państwowa w Polsce. Przeciwnie, przywileje przedsiębiorstw państwowych rysują się u nas całkiem wyraźnie. Przedsiębiorstwa te korzystają z szeregu przywilejów podatkowych (w mniejszym stopniu przedsiębiorstwa skomercjalizowane, w większym — przedsiębiarstwa niewydzielone z administracji państwowej), następnie z uprzywilejowanego zbytu produktów oraz dogodnego systemu zaliczkowania — a to dzięki „wyrozumiałości" ze strony innych przedsiębiorstw lub instytucyj państwowych. Dalej wchodzą w rachubę niektóre przywileje prawno - publiczne („Polmin"), kredytowe,[4]) a nawet celne. Państwo zwykło również udzielać swym warsztatom pomocy w postaci bezzwrotnych dotacyj, wśród których rozróżnić należy dotacje jawne (np. dopłaty na cele inwestycyjne i t. p.) oraz dotacje ukryte.

Warto stwierdzić, iż ogólna suma kredytów gotówkowych i esmisyjnych dla przedsiębiorstw państwowych i mieszanych, udzielonych przez B.G.K., wynosiła w dniu 31.XII.1934 r. — 153,7 milj. zł. Z tak zwanego funduszu „F", utworzonego z pożyczki stabilizacyjnej, otrzymały przedsiębiorstwa państwowe 138,6 milj. zł. Suma ta na skutek zlikwidowania funduszu „F" rozporządzeniem Prezydenta z dn. 24 września 1934 r. została faktycznie anulowana.

Zbadanie przywilejów, z jakich korzysta w Polsce gospodarka publiczna, w pełni potwierdza opinję prof. Adama Krzyżanowskiego, iż „przedsiębiorstwa państwowe są źródłem komplikowania się stosunków przedewszystkiem spowodu zawierania tranzakcyj w imię wzajemnego popierania się, a nie pod kątem widzenia własnej rentowności"[5]). Nietrudno przytem zauważyć charakterystyczną tendencję, iż przedsiębiorstwa silniejsze finansowo lub takie, których racja bytu jako przedsiębiorstw państwowych nawet w wypadku niepomyślnych wyników finansowych nie może być kwestjonowana (np. poczta, koleje, lasy państwowe i t. p.), udzielają swego poparcia zakładom, których brak rentowności mógłby być szczególnie źle widziany przez opinję publiczną (wytwórnia aparatów, „Polmin", „Brzeszcze", tartaki państwowe i t. p.).

W tych warunkach, niezależnie nawet od innych względów, wyniki finansowe przedsiębiorstw, wykazane w ich bilansach

---

[3]) Zdaniem prof. Henryka Tennenbauma, Struktura gospodarstwa polskiego, tom I: Formy produkcji i zbytu, Warszawa 1932, str. 504, „każde przedsiębiorstwo państwowe jest przedsiębiorstwem uprzywilejowanem".

[4]) np. w cenach prawnych za wytwory przedsiębiorstwa przez inne instytucje państwowe albo „pożyczkach" które nie podlegają następnie wrotowi.

[5]) Adam Krzyżanowski, Ewolucja parlamentaryzmu i gospodarki skarbowej, Przegląd Współczesny, listopad 1934 r., Nr. 151, str. 295.

oraz w rachunkach strat i zysków, już niejako zgóry przestają być miernikiem istotnej sprawności finansowej przedsiębiorstwa. Przeciwnie, w każdym wypadku wymagać będą one szczegółowego zbadania.

W pracy mojej p. t. „Wyniki bilansowe a rzeczywiste przedsiębiorstw państwowych w Polsce" (Warszawa 1935 r.) wykazałem, iż stan rachunkowości przedsiębiorstw państwowych w Polsce usprawiedliwia w wielu wypadkach bardzo ostrą krytykę. Stwierdzamy brak niezbędnych przepisów rachunkowych, wyraźne niezdecydowanie ustawodawcy oraz pewien ogólny chaos w tej dziedzinie, dalej niedostateczną publikację bilansów i t. p. Odchylenia od wyników rzeczywistych, z któremi liczyć się należy w każdem przedsiębiorstwie, w naszej gospodarce państwowej w szeregu wypadków stosunkowo nieznaczne, dość często osiągają jednak wprost niebywałą wysokość. Zjawisko powyższe znalazło swój szczytowy wyraz, jeśli chodzi o ocenę w liczbach bezwzględnych, w zamknięciach rachunkowych przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" (w r. 1928/29 — 100.000.000.00 zł.!).

Jeśli chodzi o kierunek wspomnianych odchyleń od wyników rzeczywistych, to zarówno w zakresie gospodarki państwowej, rozpatrywanej jako jedna całość, jak i w wypadku poszczególnych zakładów, zdecydowaną przewagę posiada tendencja „poprawiania" uzyskanych wyników finansowych, t. j. wykazania ich w świetle korzystniejszem, niż to odpowiada rzeczywistości.

Jaskrawego przykładu dostarcza tutaj gospodarka tartaków państwowych: nadleśnictwa zarachowują tartakom surowiec po cenach niższych, nietylko od zwykłych cen sprzedażnych, ale nawet od t. zw. taks minimalnych.

Niezrównany przyczynek dla właściwej oceny warunków, w jakich pracuje państwowe gospodarstwo tartaczne, stanowi zwłaszcza okólnik Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych z dnia 4 stycznia 1935 r. Zarządzeniem tem postanowiono ex post obniżyć „wartość" surowca dostarczonego tartakom w okresie gospodarczym 1933/34. A więc w krańcowym wypadku przerachowanie cen, według których zaliczono dostarczony surowiec na wydatki tartaków i dochody nadleśnictw, sięgnęło 15 miesięcy wstecz. Obniżka, z wyjątkiem potraktowanej odrębnie Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach, wyniosła „tylko" 10 — 20%: widocznie właśnie tyle trzeba było, aby w ogólnym rezultacie nie wykazały tartaki deficytu. Widzimy tu daleko idącą troskę Naczelnej Dyrekcji L. P., aby za wszelką cenę — nie dopuścić do traktowania państwowej gospodarki tartacznej, jako działalności przynoszącej straty.

Brak miejsca uniemożliwia nam dalszą analizę gospodarki naszych przedsiębiorstw państwowych. Skracając się do minimum, nie możemy jednak nie zauważyć, iż niezmiernie ważne odcinki działalności państwa - przedsiębiorcy nietylko że nie czynią zadość najbardziej elementarnym zasadom racjonalnego działania[6]), ale w niektórych wypadkach stanowią czynnik, decydujący o... katastrofie w danej gałęzi produkcji[7]).

Na zasadzie wielu faktów dojść można również do wniosku, iż szczególnie drażliwą kartę przedstawia w Polsce stosunek przedsiębiorstw państwowych do przepisów prawa,(sprawa odpisów na amortyzację, nie przestrzeganie przepisów podatkowych i. t. p., i t. p.).

Przykład dawany przedsiębiorstwom prywatnym okazał się więc w sumie bardzo nieszczególny, Co w pojedyńczych wypadkach jednakowo uwydatniło się. Tak np. w r. 1932 ma miejsce egzekucja władz państwowych skierowana przeciwko państwowemu przedsiębiorstwu. Oto urząd skarbowy w Katowicach zmuszony był nało-

---

[6]) por. sprawę podkładów kolejowych.

[7]) por. państwową politykę samochodową i rolę P. Z. Inż.

żyć sekwestr na kasę i meble Państwowych Zakładów Wodociągowych na Górnym Śląsku spowodu... niezapłacenia podatków, od których to przedsiębiorstwo państwowe nie było wówczas zwolnione.

Obraz, jaki został nakreślony, nie jest z konieczności zupełny. Sądzimy jednak, iż nawet to, co zostało przedstawione, pozwala się czytelnikowi zorjentować, jak dalece słuszną była inicjatywy obecnego rządu powołania Komisji, mającej na celu rewizję działalności przedsiębiorczej Państwa pod kątem widzenia:

a) ograniczenia tej działalności,
b) zrównania warunków pracy przedsiębiorstw państwowych i prywatnych,
c) usprawnienia gospodarki przedsiębiorstw państwowych.

RECENZJE

Postawa intelektualna prawnika

Bronisław Wróblewski. Studja z dziedziny prawa i etyki. Warszawa 1934 r. Str. 568+LXII: Skład Główny: Kasa im. Mianowskiego, wydane z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej.

W codziennej pracy prawnika - praktyka nad porządkowaniem stosunków w grupie społecznej, dobrze jest — co pewien czas — oderwać się od zwykłych spraw zawodowych, wyjść poza ich obręb i spojrzeć — niejako z zewnątrz— na cały złożony kompleks zjawisk prawnych. To odświeża myśl i rozszerza horyzont, pozwalając później zmienić w pracy wiele na lepsze. Taką sposobność wyjścia poza codzienne kwestje zawodowe dają „Studja z dziedziny prawa i etyki", w których prof. Bronisław Wróblewski zawarł szereg interesujących rozważań, należących do t. zw. ogólnej nauki o prawie. Bogata jest treść książki wileńskiego uczonego — i dlatego trudno w zwykłej recenzji omówić ją wyczerpująco. Trzeba ograniczyć się do zarysowania konturów dzieła i zatrzymać się tylko na kwestjach najważniejszych.

„Studja" składają się z dwóch części, odrębnie zatytułowanych: pierwsza — „Postawy ustawodawcy i prawnika" — druga — „Kultura etyczna i prawnicza". W części pierwszej rozważa autor zagadnienie powstawania zwrotów powinnościowych oraz podstawy oceniającej i poznającej ustawodawcy i prawnika, w drugiej—analizuje stosunki, zachodzące pomiędzy wartościami etycznemi i prawniczemi.

Geneza zwrotów powinnościowych.

Zwrotami powinnościowemi nazywa prof. Wróblewski, takie wypowiedzi sensowne, w których występują słowa: „powinien", „należy" lub ich równoznaczniki. Normy prawne wchodzą w zakres zwrotów powinnościowych i dlatego prawdy, dotyczące zwrotów, odnoszą się również do norm prawnych. Pośród zwrotów powinnościowych wyróżnia autor zdania powinnościowe t. zn. wypowiedzi myśli co do treści i sądy powinnościowe t. zn. wyrazy swoistych przeżyć powinnościowych o charakterze emocjonalnym.

Problem powstawania zwrotów powinnościowych należy badać metodą introspekcyjną. Stosując tę metodę, prof. Wróblewski ustala tezę, że treść zwrotów powinnościowych zależy — z jednej strony — od właściwości środowiska — z drugiej — od cech psychicznych wypowiadającego dany zwrot, przyczem chodzi tu przedewszystkiem o sposób oceniania i poznawania danej jednostki.

Postawa oceniająca i poznająca. Sposób oceniania danego człowieka, jego ustosunkowanie do świata wartości nazywa Autor postawą oceniającą — sposób znów poznawania rzeczywistości — postawą poznającą.

Postawy oceniająca i poznająca nie są czemś prostem i nierozkładalnem — lecz przeciwnie — czemś złożonem, ponieważ złożony jest stosunek człowieka do świata. Elementami postawy poznającej i oceniającej są nastawienia poznające t. zn. dyspozycje do zauważania takich a nie innych cech rzeczywistości rozumowania w określony sposób— oraz oceniające t. zn. dyspozycje do cenienia takich a takich wartości[1]).

---

[1]) Wydaje mi się, że to, co przedstawiłem odpowiada intencjom Autora, chociaż samo określenie nastawień zdaje się temu przeczyć. Tak np. nastawienie poznające — to „oddzielna czyność umysłowa, posiadająca moment stałości" (str. 51). Termin „oddziela czynność" nasuwa myśl, że chodzi o konkretne przeżycia — gdy tymczasem chodzi o pewne dyspozycje psychiczne.

Takiemi nastawieniami są np. nastawienia materjalistyczne, racjonalistyczne, dogmatyczne, empiryczne[2]) — dalej — hedonistyczne, moralne, sprawiedliwościowe, utylitarne, prawne[3]), słusznościowe[4]) i inne.

Poszczególne nastawienia w postawie człowieka wiążą się z sobą w pewien określony sposób: jedne sprzyjają powstawaniu innym lub przeciwnie — przeszkadzają lub też usuwają je. Oprócz tego funkcje zawodowe kształcą w ludziach określone nastawienia, które zaczynają dominować nad pozostałemi, wyciskając piętno na całej postawie.

P o s t a w a p o z n a j ą c a i o c e n i a j ą c a u s t a w o d a c y i p r a w n i k a. Kolei Autor przechodzi na teren ogólnych rozważań prawniczych, starając się wskazać, jakie są dominujące nastawienia w postawach ustawodawcy i prawnika.

Dominujące nastawienia wytwarzają się pod wpływem pełnionych funkcyj. Do zadań ustawodawcy należy w pierwszej linji porządkowanie społeczeństwa za pomocą norm. W związku z tem na pierwszy plan wysuną się w postawie oceniającej nastawienia: prawne utylitarne i sprawiedliwościowe oraz w postawie poznającej — praktyczne i teleologiczne[5]). Poza tym trzonem postawy są jeszcze inne nastawienia, indywidualizujące ustawodawców — więc np. nastawienia religijne, humanitarne.

Co się tyczy prawnika — to na jego postawę wpływa obowiązujący układ prawny i funkcje jakie pełni. Układ prawny zaraża prawnika wartościami, które ustawodawca chce dzięki temu układowi zrealizować oraz wyrabia w nim nastawienia praktyczne, teleologiczne, abstrakcyjne i racjonalistyczne. Wykonywane funkcje — ze swej strony — kształcą również nastawienie abstrakcyjne i racjonalistyczne oraz wytwarzają nastawienia formalizująco - dogmatyczne[6]).

Jeszcze kilka słów o części drugiej książki — o kulturze etycznej i prawniczej. Przez termin „kultura etyczna" rozumie Autor urzeczywistnianie w zachowaniu wartości etycznych t. zn. wartości moralnych, słusznościowych i zasługowych — przez nazwę „kultura prawnicza" aktualizowanie w zachowaniu wartości prawnych, sprawiedliwościowych, słusznościowych — stosowanych i pożytkoych.

Pomiędzy wartościami etycznemi oraz prawniczemi zachodzą stosunki, które prof. Wróblewski analizuje. Są to np. stosunki wykluczania wartości, kontaktowania, przeszkadzania. W związku z tem rozważa Autor zagadnienie czynników podnoszących i obniżających autorytet prawa.

Ten przegląd problemów informuje o ogromnem bogactwie treści książki prof. Wróblewskiego. Zagadnienia, poruszane w niej, są interesujące nietylko dla teoretyków ale i dla prawników-praktyków. Tak np. kwestja postawy ustawodawcy czy prawnika stanowi punkt wyjścia dla rozwazań, jaką powinna być ta postawa, jak, w związku z tem, należy dobierać ludzi do grona ustawodawczego lub prawniczego — dalej — czy nie możnaby świadomie przekształcić tej postawy w zależności od oddziaływania wychowawczego — a więc cały kompleks niezmiernie doniosłych zagadnień społecznych. Ale to niewszystko. Zagadnienie postawy ustawodawcy prowadzi do zagadnień bardziej szczegółowych — postaw poszczególnych ustawodawców. Niezmiernie interesujące np. byłyby zagadnienia postaw oceniających twórców kodeksu karnego, kodeksu zobowiązań i całego szeregu polskich dzieł ustawodawczych. Skrupulatna analiza wartości, które ustawodawcy polscy chcą zrealizować za pomocą odpowiednich kompleksów norm, przyczyniłaby się niewątpliwie do takiego wprowadzenia ich w życie, jakiego wymaga potrzeba naszego społeczeństwa. A dalej — jakże interesująca dla praktyka kwestja, jakie to czynniki wpływają na autorytet prawa i wiążąca się z nią — z dziedziny polityki społecznej — jak autorytet ten podnosić. A inna znów — czy to prawda, jak twierdzi Autor „Studjów", że wartość prawna wyklucza wartość słusznościową i przeszkadza realizowania wartości moralnej.

Książka prof. Wróblewskiego zapładnia myśli — ale trzeba ją uważnie i cierpliwie czytać, bo Autor nie należy do łatwo piszących.

Stefan Zawadzki

——————

[2]) Przykłady nastawień poznających.

[3]) Wartością prawną nazywa Autor taką, której treścią jest ocena skutków czynności ze względu na to, czy realizują ład (porządek) w społeczeństwie, czy też nie. Nastawienie prawne — dyspozycja do oceniania czynów pod tym kątem.

[4]) Przykłady nastawień oceniających.

[5]) Autor wyróżnia dwie odmiany postaw oceniających ustawodawcy: w jednej silniejsze są nastawienia prawne i sprawiedliwościowe — w drugiej znów — utylitarne oraz dwie odmiany postaw poznających: w pierwszej dużą rolę odgrywa nastawienie abstrakcyjne — w drugiej — konkretne.

[6]) Podobnie, jak z ustawą ustawodawcy — i tu Autor wyróżnia dwie odmiany postaw poznających prawnika: w jednej elementy abstrakcyjno - racjonalistyczne są silniejsze — z drugiej znów — konkretne. U karnika np. te momenty konkretne wysuwają się na plan pierwszy w przeciwieństwie do cywilisty.

W najbliższych zeszytach Współczesnej Myśli Prawniczej ukażą się recenzje z następujących nadesłanych książek:

Prof. dr. Edwarda Dubanowicza „Ku stałemu ustrojowi Państwa Polskiego", Warszawa 1936 r. oraz Tadeusza Kędzierskiego „Powstanie Styczniowe" (geneza — przebieg — udział prawników). Warszawa 1936 r.

BOLESŁAW LĘTOWSKI

Pauperyzacja stanu adwokackiego

Pauperyzacja stanu adwokackiego, jest zagadnieniem zbyt skomplikowanem, by dało się je wszechstronnie zanalizować w krótkim artykule, chciałbym podkreślić jedynie niektóre momenty mające ścisły związek z poruszoną kwestją.

Można śmiało twierdzić, że źródłem pauperyzacji zawodów prawniczych, a wszczególności adwokatury jest (wbrew utrwalonej opinji) nie nadprodukcją prawników, na którą się tak często powołują, a przedewszystkiem powojenne zubożenie społeczeństwa i obniżenie jego siły płatniczej. Zubożenie jest złem powszechnem i nie ma oczywiście radykalnych środków na zwalczanie go, ponadto rozwiązania tej kwestji nie należy szukać nawet w granicach danego państwa, lecz w całokształcie gospodarstwa światowego.

Są jednak doraźne środki, pewne paljatywy, których zrealizowanie mogłoby przynieść poprawę.

O tych środkach słyszeliśmy już dużo. Palestra małopolska chciałaby zamknąć listę adwokacką na kilkadziesiąt lat. Projekty podobne wysuwano również i zagranicą, naprzykład na Łotwie, gdzie wywołało to reakcję, wyrazem której może być wystąpienie znanego jeszcze z głośnych procesów rosyjskich adwokata Gruzenberga, potępiającego ten pomysł. Znane są projekty o przywróceniu obowiązkowej aplikacji sądowej, przedłużeniu aplikacji it.p. Do tego należy jeszcze dodać przeszkody faktyczne tak znane w naszych środowiskach: z jednej strony niemożliwość znalezienia patrona i z drugiej — trudności w uzyskaniu pozwolenia od Rady Adwokackiej na przyjęcie aplikanta. Projektodawcy chcą przeciąć źródło zasilające stan adwokacji, usunąć żywy dopływ nowych sił, decydujący o jego przyszłości i rozwoju.

Ciekawem jest, że nikt nie wysunął projektu skreślenia z listy adwokackiej z powodu przekroczenia pewnej granicy wieku, wykonywania swych funkcji w ciągu przypuśćmy 35 — 40 lat, nieudolności i t. p. Jest to może rzeczą zrozumiałą, idzie się bowiem zawsze po linji najmniejszego oporu.

Rozwijając myśl tych projektodawców w konsekwencji możnaby przyjść do wniosku, że najprostszym środkiem byłoby zamknięcie na kilkanaście lat wydziałów prawnych Uniwersytetu. Ten środek nie byłby może tak bolesny, jak omawiane projekty, bo lepiej nie produkować nowych rzesz prawniczych, niż wyposażyć młodych adeptów wiedzy prawniczej w dyplomy wyższych szkół, stworzyć pewną grupę ludzi o określonej mentalności, ambicji i aspiracjach a następnie zamknąć im drogę do pracy w prawniczym zawodzie.

Dlategoż nie szukano środków dla ratowania stanu materjalnego, a co zatem idzie i poziomu etycznego stanu adwokackiego, na innej drodze? Pomija się naprzykład milczeniem istnienie **biur próśb i podań**, stanowiących poważną konkurencję dla początkujących i starszych adwokatów. W byłym zaborze rosyjskim mimo dotkliwego braku prawników, biura próśb i porad nie tylko nie były znane, lecz wyraźnie zabronione (art. 2295 T. X cz. I. zb. praw ces. rosyjskiego). Po odzyskaniu niepodległości pojawiają się wprawdzie biura pisania podań, lecz tylko podań do władz administracyjnych. Do roku 1933 biura te o ile chodzi o pisanie podań do władz sądowych były właściwie tylko tolerowane i tem różniły się od pokątnych doradców, że wykupywały świadectwo przemysłowe i płaciły podatki. Zdawałoby się, że ze zwiększeniem się ilości adwokatów (w miejscowościach gdzie w roku 1921—2 było 2—3 adwokatów, dziś mamy 20—25) biura zostaną zniesione. W praktyce okazało się zupełnie inaczej. Ustawa z roku 1933 sankcjonuje istnienie biur, udzielając im rodzaj koncesji. Mało tego, nadaje im uprawnienie pisania podań do władz sądowych, a nie tylko administracyjnych, jak było przedtem.

Jeżeli chodzi o funkcjonowanie biur podań złudzeniem jest, że się tam „pisze podania". Biura podejmują się wogóle prowadzenia spraw, egzekwowania należności i t. p. W fazie, gdy konieczne jest zastępstwo adwokata, biura zwracają się do adwokatów, płacąc im za poszczególne czynności bardzo skromne honorarja. Naogół wynagrodzenia pobierane przez biura podań wcale nie są tak niskie, jak się to wydaje. Toczące się

procesy przeciwko właścicielom biur podań wykazują, że na prowincji za wytoczenie naprzykład pozwu o alimenta (z obowiązkiem uiszczenia 10—15 zł. opłat sądowych) pobierano 70—80 zł., t. j. wynagrodzenie przekraczające przeciętne honorajum adwokackie w tego rodzaju sprawach.

Autor tego artykułu z własnych obserwacji może stwierdzić, że za czasów lepszej konjuntury w miejscowościach, gdzie nie było adwokatów, chłopi płacili właścicielom biur i pokątnym doradcom w sprawach o ziemię 400 — 500 zł., a następnie ci ostatni za 40 — 50 zł. sprowadzali adwokata z najbliższego powiatowego miasta na posiedzenie sądowe do miejscowego Sądu Grodzkiego.

Przytoczone fakty obalają rozpowszechnioną opinję, że adwokacka pomoc prawna jest droga a biur tania, i że władze administracyjne, popierając biura podań, faworyzują uboczne ludność.

Biura podań mogą skutecznie walczać adwokatów, gdyż wolno im reklamować się w prasie, w księgach adresowych i telefonicznych, zapomocą ulotek i szyldów i t. p., co jest zabronione adwokatom pod groźbą odpowiedzialności dyscyplinarnej. Właściciele biur podań nie krępują się sprowadzać klijentów z ulic, poczekalni sądowych, a nieraz prosto z sali rozpraw, narzucając ludności swoje usługi, co jest dla adwokata oczywiście nie do pomyślenia.

Stosunek biur podań do klijenta, zabiegi ich właścicieli oraz metody, nieraz mistrzowskie, oparte na braku świadomości i wyrobienia ciemnych mas ludności pozostawiają dużo do życzenia.

Do tego należy jeszcze dodać, że nadzór nad biurami podań jest dość problematyczny i w praktyce ogranicza się do przeglądania rejestrów i ustalania pobranego wynagrodzenia, ujawnionego w księdze, a przeważnie nie odpowiadają rzeczywistości.

Nadal plagą pozostaje dotychczas należycie niezwalczane **pokątne doradztwo,** uprawiane w Polsce na szeroką skalę. Pokątniarze w nowych warunkach zabezpieczyli się: jedni zalegalizowali się, uzyskując prawo na prowadzenie biura podań, inni nawiązali kontakt i „współpracują" z istniejącemi u nas w nielicznej ilości organizacjami społecznemi pod płaszczykiem udzielania pomocy prawnej „swoim członkom". Na jednem posiedzeniu karnem autor tego artykułu miał cały „bukiet" takich „działaczy" (według informacji i ustaleń policji: zawodowych pokątniarzy); pierwszy okazał się sekretarzem Związków Kupców, drugi Związku Rzemieśliników, trzeci radcą prawnym Gminy Wyznaniowej. Wszyscy wylegitymowali się zatwierdzonymi przez władzę administracyjną statutami, z których wynikały uprawnienia do udzialania pomocy prawnej swoim członkom, wykaz zaś członków przy sprawdzaniu okazał się bardzo mało dokładny.

Mamy oczywiście cały szereg poważnych organizacyj społecznych, które nie są i nie mogłyby być schroniskiem dla pokątnych doradców. Jednak prawie każda organizacja uprawniona jest statutowo do udzielania pomocy prawnej swoim członkom, a te w większości wypadków nie mają sił fachowych, także pomoc ta jest dość problematyczną, w rezultacie szkodliwa dla członka. Jednostka nie odnosi korzyści a z drugiej strony organizacje stwarzają konkurencję stanowi adwokackiemu. Na terenie każdego powiatu i to tylko w samej sferze robotniczej możnaby naliczyć szereg takich organizacji: Związek Osadników Wojskowych, Cywilnych, Drobnych Rolników, Kółek Rolniczych, Większej Własności i t. p. Lepiej zorganizowany przemysł, handel i rzemiosło mają oczywiście daleko więcej organizacyj udzielających również pomocy prawnej.

Z kolei przechodzę do wyższej kategorji konkurentów adwokatów, to jest **obrońców sądowych, będących** rzekomo już na wymarciu, którzy ciążyć będą długo jeszcze na życiu współczesnego pokolenia prawników polskich. W niczem nie chcę ubliżać powadze tej korporacji jednakże, stwierdzić, należy, że w szczegolności w zapadłych kątach prowincjonalnych sposoby prowadzenia powierzonych spraw i poziom etyczny obrońców dużo pozostawiają do życzenia. Brak wykształcenia, niski poziom, kulturalny, problematyczna wiedza — oto są charakterystyczne cechy, które rozstrzygają o całości.

Nie przeczę, że wśród obrońców sądowych jest niemało wartościowych jednostek, jednak nie mają one decydującego znaczenia dla zabarwienia etycznego i poziomu wykształcenia prawniczego całej korporacji.

Nadzór prezesów Sądów nad obrońcami sądowemi jest właściwie tylko teoretyczny, bo w praktyce prawie nie jest wykonywany. Dochodzenie dyscyplinarne przeciwko obrońcom rzadko dają konkretne wyniki, gdyż w większości wypadków pokrzydzeni rekrutują się spośród ludzi mało inteligentnych, którzy prędko rezygnują ze swoich pretensji, załatwiając sprawy z obrońcami ugodowo.

Omawiając kwestję pauperyzacji stanu adwokackiego, z kalendarzem sądowym w ręku w ciszy gabinetu urzędowego nie można stwierdzić, że adwokatów w Polsce, a w szczególności na Kresach Wschodnich jest zamało, gdyż tak np. we

Włodawie (Podlasie) jest tylko 1, w Hrubieszowie (Lubelszczyżna) tylko 2 i t. p. Należy wziąć pod uwagę liczbę obrońców, gdyż na Kresach Wschodnich, są okręgi gdzie na dwudziestu kilku adwokatów przypada 10 — 11 obrońców.

Obrońca jest niebezpiecznym konkurentem dla adwokata, bo swoim poziomem, etyką, metodami jest bliższy „szarych rzesz narodu", z których rekrutuje się przeważająca ilość klijentów. Chłop, nieodróżnia: adwokat, obrońca, czy właściciel biura podań. Pokątny doradca jest dla niego „adwokatem", t. j. tym, który za pewne honorarjum podejmuje się przeprowadzenia jego sprawy.

Obrońca ma prawie te same uprawnienie co adwokat a nie ma obowiązków i krępujących norm zawodowych. Obrońca nie jest obowiązany do obrony z urzędu, stanowiącej plagę współczesnego adwokata, gdyż wyznaczenie adwokata jako obrońcę z urzędu staje się niestety coraz częstszem zjawiskiem. Przyczyny tego stanu rzeczy tkwią w zastraszającym wzroście przestępczości wśród nieletnich, gdzie obrona z urzędu jest obowiązkowa i w zubożeniu społeczeństwa, które nie zawsze może pozwolić sobie na adwokata z wyboru.

Nasza procedura obowiązkiem bezpłatnej obrony i bezpłatnego zastępstwa obciąża adwokatów (art. 93 k. p. k. i 116 k. p. c.) i tylko z braku adwokatów w danej miejscowości obrońca z urzędu może być asesor sądowy, aplikant sądowy lub urzędnik tegoż Sądu. Obowiązki te zabierają adwokatom dużo czasu i utrudniają wykonywanie płatnej praktyki zawodowej; nieobciążają natomiast obrońców.

Władze korporacyjne adwokackie składające się przeważnie z elity adwokackiej t. j. adwokatów, którym nie zależy na przeciętnej klijenteli i którzy są poszukiwani przez klijentów w przeciwieństwie do przeciętnego adwokata, który szuka klijenta, — wydają dla swoich członków cały szereg nakazów i zakazów — norm ograniczających nawet wysokość honorarjów (sprawy emerytalne, inwalidzkie i t. p.). Ograniczenia te nie są usprawiedliwione: zapomina się, że tego rodzaju sprawy prowadzą adwokaci latami bez żadnego honorarjum, przeważnie kosztem własnym; ponoszą więc adwokaci pewne ryzyko na wypadek ujemnego wyniku akcji i tylko w razie pozytywnego rezultatu adwokat otrzymuje, może nawet stosunkowo wysokie honorarjum, do którego ma wszelkie moralne prawo. Ponadto tego rodzaju sprawy nie są zjawiskiem codziennem i należą coraz to więcej do rzadkości.

Mówi się, że na prowincji są widoki na lepszą praktykę, że adwokaci pomimo tego nie chcą opuszczać większych ośrodków, a więc nie mają prawa narzekać na brak klijenteli i dochodów, które jest następstwem ich własnych nieprzedsiębiorczości i kurczowego trzymania się raz obranych placówek. Rozumowanie to jest jednak „gabinetową abstrakcją", polegającą na nieznajomości stosunków. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że, pomijając koszty przesiedlenia się i urządzenia kancelarji w nowej miejscowości, trzeba się liczyć z tem, że conajmniej w pierwszym okresie (6—8 miesięcy a czasem i więcej) zarobki mogą być minimalne lub żadne. Trzeba więc mieć kapitał zapasowy, którego prawie, że nikt z pośród przeciętnych adwokatów nie posiada; przeciwnie większość ma szereg zobowiązań, krępujących ich swobodę, względy rodzinne, ułożone stosunki i szereg innych czynników. W tych warunkach byłoby ryzykiem, a nawet lekkomyślnością zmieniać pewne minimum na problematyczne widoki niepewnej i chwiejnej lepszej przyszłości. Najlepszym chyba dowodem słuszności tego poglądu jest ta okoliczność, że obawa zalania innych zaborów przez palestrę małopolską po zniesieniu ograniczeń przesiedlania się, okazała się illuzoryczną.

O ile chodzi o starszą generację palestry ważnym czynnikiem pogarszającym jej sytuację jest niemożność dostosowania się do nowych systematycznie zmniejszających się warunków pracy zawodowej i nowych zasad współczesnego ustawodawstwa. Dlatego trudno im konkurować z młodą generacją, wychowaną w nowoczesnym duchu powojennego ustawodastwa. Jaskrawem przykładem walki starszych z młodszymi mogą być metody stosowane względem aplikantów, polegające na niezawsze skutecznych śródkach. Jest to oczywiście tylko „działanie na zwlokę" bo przecież nie można w nieskończoność przedłużać aplikacji adwokackiej, a za kilka lat aplikant adwokacki ograniczony dziś wszelkiego rodzaju przepisami, stanie się pełnoprawnym kolegą swego byłego patrona.

Mówiąc o niedoli aplikantów adwokackich należy podkreślić, że zakaz samodzielnego przyjmowania spraw przez doświadczonego aplikanta adwokackiego, który odbył kilkuletnią (np. 3-letnią) praktykę u adwokata i wykazał zdolności i wiedzę, — jest oczywiście niesłuszny. W podobnej sytuacji jest aplikant adwokacki, który (w warunkach obecnej dwutorowości aplikantury) odbył trzyletnią aplikację sądową i złożył egzamin sędziowski, t. j. nabył kwalifikacje do nominacji asesorskiej i następnie przeszedł do adwokatury. Mógłby więc, zostając w magistraturze jako asesor sądowy pełnić odpowiedzialne obowiązki Sędzie-

go, jako aplikant adwokacki nie może nietylko samodzielnie prowadzić kancelarji adwokackiej, lecz nawet występować w Sądach Grodzkich bez aprobaty i kontroli swego patrona. W podobnej sytuacji mógłby znaleźć się również aplikant adwokacki (były sędzia), który nie miał dwóch lat pracy na stanowisku sędziowskim.

Jeżeli przyjąć ponadto pod uwagę, że młodzi prawnicy, zamierzający poświęcić się adwokaturze odbywają czasem nawet pełną (t. j. włącznie z egzaminem sędziowskim) aplikację sądową do czego skłaniają ich nietylko trudności znalezienia patrona lecz przedewszystkiem świadomość, że aplikacja sądowa jest dobrą szkołą dla przyszłego adwokata, całe rzesze młodych prawników posiadających kwalifikacje uprawniające ich do objęcia stanowiska sędziewskiego i prokuratorskiego pozostają w sytuacji nie do pozazdroszczenia.

Przechodząc do kwestji **zastępstwa stron w sprawach administracyjnych,** uważam, że obecnie obowiązujące przepisy powinne ulec rewizji, gdyż przepisy te o charakterze ogólnikowym („strony interesowane mogą być zastąpione przez osoby własnowolne") z jednej strony uprawniają osoby nieposiadające należytych kwalifikacji do prowadzenia spraw administracyjnych, z drugiej strony nie stwarzają żadnych gwarancji skuteczności ingerencji adwokata jako zastępcy strony, szczególnie w sprawach, w których właściwa interpretacja danego wypadku z punktu widzenia obowiązującego prawa, miałaby rozstrzygające znaczenie dla wyniku sprawy. W każdym — bądź — razie specjalne i szczegółowe przepisy powinny unormować tę kwestję w sposób nie kolidujący z zasadami postępowania administracyjnego i gwarantujący adwokatom należyte zrealizowanie ich uprawnień jako zastępców stron. Dotychczas bowiem udział adwokatów w sprawach administracyjnych był jedynie tolerowany, przeczem praktyka była niejednolita, ale prawie zawsze pozostawiająca dużo do życzenia, zaś projekty wprowadzenia sądów administracyjnych narazie daleko są od zrealizowania.

Reasumując powyższe i zastanawiając się nad środkami poprawy sytuacji materjalnej adwokatury, należy przyjść do wniosku, że sposobami temi są:

1) bezwzględne zwalczanie pokątnego doradztwa przez władze sądowe i administracyjne, z surowem zaostrzeniem sankcji karnej.

2) zamknięcie biur podań lub zredukowanie ich ilości do minimum z jednoczesnym opracowaniem zakazu pisania podań do władz sądowych oraz wzmożenia kontroli nad pozostałemi biurami, jak również wprowadzenie kar za udzielanie porad prawnych, przyjęcie praw do prowadzenia, egzekucji i t. p. Jednym z praktycznych środków może być nieprzyjmowanie przez sądy pism procesowych i środków odwoławczych nie mających pieczątki, wskazujących ich źródło pochodzenia.

3) zakaz udzielania pomocy prawnej organizacjom społecznym i zawodowym nie posiadającym radców prawnych, którymi mogą być tylko adwokaci lub aplikanci adwokaccy.

4) przeprowadzenie selekcji wśród obrońców sądowych przez usunięcie elementów mniej etycznych i wartościowych, np. karanych dyscyplinarnie i t. p. oraz wzmocnienie nadzoru nad obrońcami, jak również ograniczenie ich uprawnień co do prowadzenia spraw w wyższych instancjach sądowych,

5) zlecanie obrony z urzędu w sprawach mniej skomplikowanych aplikantom sądowym lub urzędnikom;

6) dopuszczenie zastępców adwokackich w **sądach starościńskich, rozszerzenie tegoż w sądach pracy** i wogóle udostępnienie zastępstwa adwokackiego w sprawach administracyjnych przez ustawowe unormowanie i zalegalizowanie zastępstwa adwokackiego w instytucjach administracyjnych z wyłączeniem zastępstwa innych pełnomocników.

7) wprowadzenie przymusu adwokackiego w **sądach grodzkich** w sprawach dotyczących nieruchomości za wyjątkiem drobnych pozwów posesoryjnych,

8) uprawnienie aplikantów adwokackich — którzy odbyli aplikację sądową i złożyli egzemin sędziowski lub odbyli 3-letnią praktykę jako aplikańci adwokaccy do **samodzielnego przyjmowania i prowadzenia spraw w Sądach Grodzkich** poza siedzibą patrona lecz w tymże okręgu. Ostatnia innowacja w jej praktycznem zastosowaniu: a) niestwarzałaby konkurencji patronowi b) spowodowałaby podniesienie poziomu zawodowego palestry w małych miasteczkach prowincjonalnych c) spowodowałaby odpływ młodych sił na prowincji i odciążyło większe ośrodki, d) polepszyłaby byt młodej generacji naszej adwokatury.

Znana poprzednio w byłym zaborze rosyjskim instytucja „pomocników adwokatów" odpowiadająca dzisiejszym aplikantom adwokackim, z prawem jednak samodzienego przyjmowania i prowadzenia spraw i doświadczenie w tym kierunku może być dowodem, że przekształcenie naszej instytucji aplikacji adwokackiej przez dostosowanie jej do obecnych warunków dałaby dodatnie wyniki, gwarantując należyte przygotowanie do zawodowej pracy adwokackiej, uniezależniając się od patrona i poprawę stanu materjalnego.

Prawo Zagranicą

ROSJA SOWIECKA

Nowe ogniwa sowieckiego ustawodawstwa

Na ostatniej sesji WCIK'u Ludowy Komisarz Sprawiedliwości Krylenko omówił pokrótce najnowsze ustawodawstwo ZSRR, stanowiące uzupełnienie dotychczasowych kodyfikacji. Na wstępie referent zaznaczył, iż sowieckie ustawodawstwo, a tembardziej kodeks, w rękach dyktatury klasy robotniczej, w rękach rządu i partji stanowi potężny środek socjalistycznego budownictwa. Dalej referent podkreślił, iż charakterystyczną różnicę między sowieckiem ustawodawstwem a ustawodawstwem „burżuazyjnych" krajów stanowi klasowa treść tego ustawodawstwa, treść odpowiadająca interesom klas pracujących Republiki Rad. Referent powiada dalej, że rewolucyjne prawo, jako dźwignia socjalistycznego budownictwa, dźwignia służąca do wykorzenienia resztek kapitalizmu ze świadomości ludzi — stało się uznaną przez wszystkich nieodpartą i niepokonaną siłą. Z tego punktu widzenia ciekawem jest zdanie sobie sprawy w jakim kierunku zmierza sowieckie ustawodawstwo, szczególnie skodyfikowane. Krylenko powiada, że **wspomniane prawa swemi ostrzami zwrócone** są w trzech kierunkach: popierwsze — sowieckie prawo **stanowi oręż klasowej walki** z wrogami ZSRR; dalej — **są prawa, które stanowią narzędzie do socjalistycznej rekonstrukcji i reorganizacji sowieckiej ekonomiki,** wreszcie są prawa, których celem jest:**przerobić obywateli,** wychować z nich nowych ludzi wyrobić w nich nowe ustosunkowanie się do pracy, nowy stosunek do wspólnej własności, nowy stosunek do bytu.

Na pierwsze miejsce w rzędzie wspomnianych praw, Krylenko wysuwa prawo **z 20 lipca 1934 r. o zdradzie ojczyzny,** przyczem zaznacza, prawo to nie nie zostało wywołane wielką liczbą zdrad, lecz jest wyrazem głębokiego oburzenia i pogardy dla zdrajców i decyzji bezlitosnego tępienia tych niegodziwców, którzy ośmielą się zagrażać ochronie sowieckich granic. Prawo **to w art. 1 określa pojęcie zdrady ojczyzny jako działanie obywateli ZSRR skierowane na szkodę wojennej potęgi ZSRR,** jego mocarstwowej niezawisłości lub nienaruszalności jego granic, przewidując **najwyższy rodzaj kary — rozstrzelanie** oraz konfiskatę całego majątku, zaś przy okolicznościach łagodzących — pozbawienie wolności na lat 10 z konfiskatą majątku, Trzeba dodać, **że zdradę ojczyzny stanowi ucieczka lub przelot za granicę. W razie ucieczki wojskowego zagranicę, represja karna dosięga pełnoletnich członków rodziny zbiega.** Mianowicie członkowie rodziny zbiega, którzy w jakikolwiek sposób pomagali do zdrady, lub wiedząc o niej nie zawiadomili władzy — karani są pozbawieniem wolności od 5 do 10 lat z konfiskatą całego majątku. Inni członkowie rodziny mieszkający z nim razem, lub pozostający na jego utrzymaniu ulegają pozbawieniu praw wyborczych i zesłaniu w odległe okolice Syberji na lat 5. Tu Krylenko wyjaśnia dlaczego równocześnie z prawami, mającemi na celu podniesienie kulturalnego i materjalnego poziomu mas pracujących, rząd i partja wprowadzają w życie politykę srogiej walki z wszystkimi tymi, którzy im przeszkadzają. Mianowicie im kraj jest mocniejszy z tem większem oburzeniem odnoszą się one do tych, którzy przeszkadzają socjalistycznej budowie i dlatego w stosunku do nich stosowane są surowe środki, by tem prędzej całą mocą proletarjackiej dyktatury dobić „umierającą, odchodzącą klasę". Prócz tego, Krylenko podkreśla wagę tego prawa, jako wprowadzającego do ustawodawstwa **pojęcie ojczyzny i czyniącego zeń termin prawniczy.** Jako drugie skolei prawo referent omówił **prawo o sposobie rozpoznawania spraw o akty terorystyczne skierowane przeciwko działaczom ZSRR** (wprowadzony po zabójstwie Kirowa). Prawo to wprowadza ograniczenie praw procesowych osób oddanych pod sąd. W sprawach tych, wg. nowego prawa, śledztwo winno być ukończone w przeciągu 10 dni, **akt oskarżenia doręcza się obwinionemu na dobę przed rozpoznaniem sprawy, sprawa jest rozpatrywana bez udziału stron, obrony i oskarżenia.** Wykluczona jest tak skarga kasacyjna jak i prośba o ułaskawienie. Wyrok skazujący na najwyższy stopień kary (rozstrzelanie) wykonuje się niezwłocznie po wydaniu orzeczenia. Dalej następuje **prawo o „chuligaństwie".** Poprzednie prawo przewidywało dwie formy karania: administracyjnego i sądowego. Nowe prawo podwyższa sankcje stosowane przez sąd z 2 lat pozbawienia wolności — do lat 5. Ustawodawcy doszli do wniosku, że przy częstotliwości tego rodzaju przestępstwa, 5 lat pozbawienia wolności będzie „dobrą szkołą dla zwykłych łobuzów". Z drugiej zaś strony, w przypadkach szczególnych, sąd ma możność zastosować jeszcze surowszą sankcję, kwalifikując przestępstwo jako bandytyzm. Jednocześnie ze wspomnianem prawem wydano wiążące się z niem ściśle **prawo zakazujące wyrobu, posiadania i noszenia fińskich noży** i innej białej broni bez odpowiedniego zezwolenia. Z uwagi na to, że fiński nóż stanowi zwykłą i ulubioną broń opryszków, za prze-

kroczenie powyższego prawa jest wyznaczona surowa kara: pozbawienie wolności na lat 5. Następnem niezwykle ważnem prawem jest **prawo z 7 kwietnia 1935 r. o walce z przestępczością nieletnich.** Referent podkreślił, że poprzednio nie byli pociągani do odpowiedzialności sądowej nieletni do lat 16. Życie jednak wykazało, że cały szereg najcięższych przestępstw popełniają właśnie tacy nieletni. Partja i rząd przedsięwzięły szereg środków natury profilaktycznej, asygnując duże sumy na rozszerzenie akcji kulturalno-oświatowej, zmierzającej do walki z brakiem nadzoru nad dziećmi i z ich przestępczością. Z drugiej strony zdano sobie sprawę że istnieje pewna kategorja wyrostków, pozostających pod przemożnym wpływem zdeklasowanych elementów, a na sumieniu których leżą największe przestępstwa. Dlatego też wspomniane prawo powiada, że **nieletnich, którzy osiągnęli 12 lat życia, a podejrzanych o popełnienie wyliczonych przestępstw antymajątkowych oraz przeciwko życiu i zdrowiu — oddaje się pod sąd i stosuje wszelkie przewidziane dla dorosłych kary.** To samo prawo przewiduje karę pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5 (do 10 lat pozb. woln.), za podżeganie nieletnich do różnego rodzaju przestępstw, między innemi zaś, do zajęcia się spekulacją, nierządem lub żebractwem. Specjalne **prawo mówi o odpowiedzialności rodziców porzucających dzieci i nie sprawujących nad niemi nadzoru.** W myśl tego prawa pozostawienie dzieci bez opieki i pomocy materjalnej zagrożone jest karą pozbawienia wolności do lat 3. Podobne przestępstwo, popełnione przez opiekunów społecznych wobec dzieci - sierot karane jest pozbawieniem wolności do 2 lat. W związku z tem prawem zmienił się przepis art. 405 kod. cywilnego. Dawniej, w myśl tego artykułu, za szkodę wyrządzoną przez osobę, nie posiadającą zdolności prawnej, odpowiadał tylko opiekun. **Obecnie za szkodę zdziałaną przez nieletniego odpowiada tak sprawca jak i jego rodzice.** Podobno stosowanie tych praw w dziedzinie przestępczości dało pozytywne rezultaty.

Następnie referent omówił **prawo z 1 kwietnia 1934 r. o pederastji.** Stosunek płciowy mężczyzny z mężczyzną karze się pozbawieniem wolności od 3 do 5 lat, jeżeli zaś użyto przytem gwałtu, lub wyzyskano stosunek zależności pokrzywdzonego — pozbawieniem wolności do lat 8. **Dotychczas sowieckie ustawodawstwo nie znało karalności tego przestępstwa,** przyjmując a priori zawsze istnienie stanu chorobowego. **W obecnem środowisku ludzi pracy, którzy stoją na stanowisku normalnych stosunków między płciami,** którzy budują swój ustrój społeczny na zdrowych zasadach, **czyny takie są karane,** chyba, że ustalone będzie w drodze ekspertyzy lekarskiej zaistnienie stanu chorobowego. **Sowiety przystąpiły energicznie do „czystki“ obyczajów.** Nowe prawo przewiduje karę pozbawienia wolności do lat 5 za sporządzanie i rozpowszechnianie utworów pornograficznych oraz konfiskatę odpowiedniej „produkcji“.

Krylenko przeszedł następnie do następnej serji praw, mających za zadanie wzmożenie dyscypliny pracy wśród pracujących. Uznano konieczność zdopingowania ludzi ociągających się w tak obecnie powszechnym w Sowietach wyścigu pracy przez postawienie ich w gorszych warunkach materjalnych. **Zmienia się zatem odpowiednio niektóre artykuły kodeksu pracy,** zabezpieczające dotychczas, w przypadku niewykonania określonej roboty z winy pracownika, pewne minimum wynagrodzenia wynoszące nie mniej 2/3 taryfowej stawki. Obecnie to zabezpieczenie zniesiono. **Ile kto zrobił — tyle otrzymuje.** Dawne prawo ma jedynie zastosowanie do prywatnych przedsiębiorstw, w których minimum zarobku, bez względu na wydajność pracy, nadal obowiązuje. Nałożono dalej wielką odpowiedzialność na kierowników przedsiębiorstw za jakość produkcji zakładów, któremi kierują. Wydane zostały prawa: przez CIK — z dn. 8.XII.1933 r. i przez WCIK — z 10.II.1934 r. Prawa te stanowią, że wypuszczenie z zakładów przemysłowych złej jakościowo lub niekompletnej produkcji skutkiem niedbałego stosunku kierownictwa i personelu administracyjno-technicznego—karze się pozbawieniem wolności na czas nie krótszy od 5 lat! Za masowe systematyczne wypuszczanie z handlowych przedsiębiorstw produktów złej jakości — ustanowiona jest kara pozbawienia wolności do 5 lat, lub roboty poprawcze do 1 roku.

M. Kulesza

WŁOCHY

Funkcja kary

Prof. Biagio Petroceli zajmuje się ostatnio w Rivista di diritto penitentiario tem ciekawem zagadnieniem. W szczególności, autor, — korzysta z okazji, aby rozprawić się ze zwolennikami współczesnego włoskiego kierunku pozytwnego, twierdząc, iż kwestja prewencji którą stale pozytywizm wysuwał, nie leży w granicach ani w płaszczyźnie kary, jako takiej. Pozytywizm w znacznym stopniu przyczyniał się do zatarcia pojęcia kary i do zaniku granic prawa, w dziedzinie zwalczania przestępczości. Istotą kary w jej zasadniczym, tradycyjnym, a jednocześnie jedynem racjonalnem znaczeniu jest odwet, re-

trybucja na podstawach etyki i moralności oparta. Punktem wyjścia kary w społeczeństwach pierwotnych były pojęcia, które i dla nas nic nie straciły ze swego zasadniczego znaczenia: obrony i zemsty. O ile obrona zachowała się do naszych czasów w nienaruszonej swej postaci, gdyż kryje w sobie wszystkie oczywiste momenty spontanicznej chęci uniknięcia niebezpieczeństwa, co stanowi naturalne prawo człowieka, o tyle pojęcie zemsty ulegało stopniowemu uspołecznieniu przez usunięcie z niej wszystkich elementów antyspołecznych. **W ten sposób powstała dzisiejsza kara, mająca właśnie na celu nie co innego, jak sprawiedliwe i proporcjonalne do wyrządzonej szkody wymierzanie sprawcy retrybucji,** której domaga się nietylko nastawienie psychiczne pokrywdzonej jednostki, ale i podobne nastawienie drugiego wielkiego poszkodowanego: państwowo zorganizowanego społeczeństwa. I jednostka i państwo są dotknięte krzywdą wynikającą z przestępstwa. Owa krzywda nie jest bynajmniej jednoznaczna z bezpośrednednią dolegliwością wyrządzanego zła, ani też z faktem wyrządzenia szkody materjalnej, istotą tej krzywdy jest uczucie oburzenia względem sprawcy, jest jego wartościowanie naskutek przedsięwziętego działania. Podstawą tego uczucia krzywdy jest naturalne rozróżnienie dobra od zła, aprobata dobra i zdecydowane potępienie zła, właściwe naturze ludzkiej od początku jej egzystencji. Na tem polega właśnie moralność i etyka, a porządek prawny jest zgodnie i w głębokim ideowym związku z porządkiem etyczno - moralnym.

Kara musi być oparta na idei poczytalności sprawcy i musi być wymierzana w związku z ciężarem stosunkowym popełnionego przestępstwa. **Natomiast pojęcie prewencji jest pojęciem dla istoty kary zupełnie obcem, które dotarło do tej istoty niejako przypadkowo i nie stoi z nią w żadnym związku.** Dziedzina prewencji niezbędna i bardzo ważna w życiu społecznym, dziedzina ubiegania przestępstw przyszłych niema nic wspólnego z dokonanem już przestępstwem, za które jest orzeczona kara — i winna być pozostawiona działalności właściwych władz administracyjnych. Obie te dziedziny nie stoją w żadnej wewnętrznej sprzeczności między sobą, obie obejmują zupełnie inne zakresy działania i wartościowania. Kara może i musi gwoli dobrze zrozumiałego interesu społecznego działać i istnieć obok systemu sprecyzowanych i rozwiniętych należycie środków zabezpieczających. Autor jest gorącym orędownikiem 2 kodeksów miast dzisiejszego jednego: obok kod. karnego winien istnieć kodeks prewencji kryminalnej, a dziedzina prawnego uregulowania środków zabezpieczających winna znaleźć miejsce swe właśnie w tym ostatnim kodeksie.

Broniąc istoty kary, jej właściwej treści, jej podstawy etyczno - odwetowej broni się — zdaniem prof. Petrocelliego — porządku prawnego i prawa, jako takiego, przed zbyt daleko idącemi zakusami teoretyków, którzy starają się unicestwić sens i znaczenie kary, jako reakcji społecznej, wypracowanej i stworzonej przez psychologiczne i socjologiczne potrzeby i konieczności współżycia społecznego.

J. Wł. Śliwowski

Zmiana ustroju państwa

W dniu 23 marca r. b. na zgromadzeniu narodowem korporacyj Mussolini zapowiedział, że izba poselska zostanie zastąpiona przez zgromadzenie narodowe korporacji, które ukonstytują się jako izba związków faszystowskich i korporacji. Zapowiedź ta jest logiczną konsekwencją koniecznej dalszej przebudowy ustrojowej Włoch, wynikającej z doktryny faszyzmu. Ustrój parlamentu Italji opierał się o dawną konstytucję 1848, która spośród władz na pierwszem miejscu wymienia władzę prawodawczą, należącą do króla, oraz Senatu i Izby Posłów. Senat istnieje nadal, Izba Poselska jednak z biegiem lat oparta o wybory powszechne (ustawa z 1912 r.) doznała jaskrawej zmiany swych kompetencyj, a wraz ze zmianą systemu — i, przeobrażeń zasadniczych. **Doktryna faszystowska odrzuca wybory powszechne, odmawia również prawa obywatelstwa partjom politycznym,** przewidując dla partji faszystowskiej wyłączność, a dla norm statutowych tej partji — charakter norm prawa publicznego. Stąd teza: państwo — to partja. (partja —korporacja prawa publicznego). Te momenty charakteryzują dokonaną we wrześniu 1928 r. reformę prawa wyborczego. Reforma wprowadza skomplikowany modus procedendi. Prawodawca ustala tutaj trzy etapy. A więc widzimy przedewszystkiem zgłoszenie listy kandydatów przez uznane przez Państwo organizacje gospodarcze, oraz przez organizacje, posiadające charakter instytucyj użyteczności publicznej.

Dalej mamy ustalenie listy deputowanych w liczbie 400 osób przez Wielką Radę Faszystowską, która jest zarazem najwyższym organem partji i Państwa. Trzecim etapem procedury wyborczej jest plebiscyt, polegający na zatwierdzeniu lub odrzuceniu tej listy. (Czy zatwierdzasz listę deputowanych, mianowanych przez Wielką Radę Faszystowską?).

Kandydatów do parlamentu wystawiają w

łącznej liczbie 1000 osób: Rady Generalne 13 związków narodowych poszczególnych syndykatów (800 kandydatów) oraz 23 związki i stowarzyszenia o charakterze użyteczności publicznej (200 kandydatów). Wielka Rada Faszystowska mianuje spośród tej grupy 400 deputowanych, przyczem może w liczbie tych 400 mianować, poza przedstawionymi kandydatami, przedstawicieli nauki, polityki, sztuki i t. p. W głosowaniu nad przedstawioną przez Wielką Radę listą mają brać udział: członkowie uznanych prawnie syndykatów, urzędnicy i emeryci, członkowie kleru katolickiego, duchowni wyznań, uznanych przez Państwo i wreszcie osoby, odpowiadające pewnemu cenzusowi majątkowemu, określonemu w ustawie.

Normy te, urzeczywistniające w części postulaty państwa korporacyjnego, ulegną w myśl oświadczenia Mussoliniego nowym reformom, idącym w kierunku dalszego ścieśnienia kręgu wyborców oraz organizacyj, którym będzie przysługiwało prawo przedstawiania kandydatów do parlamentu Wielkiej Rady Faszystowskiej.

Należy jednak przypuszczać, że zapowiedziana zmiana nie przyniesie poważnych przesunięć w kompetencjach Izby Poselskiej. Działalność jej bowiem i prawnie i faktycznie jest już obecnie bardzo ograniczona. Szerokie uprawnienia ustawodawcze przyznane władzy wykonawczej (tryb dekretowy w formie rozporządzeń koniecznych lub rozporządzeń z delegacji ustawodawczej), przekazanie pewnych uprawnień prawodawczych zależnych od szefa Rządu organom — Wielkiej Radzie Faszystowskiej i Narodowej Radzie Korporacyj — te momenty odbierają definitywnie parlamentowi znaczenie tradycyjne. Zważyć nadto musimy, że na podstawie ustawy z dnia 25 grudnia 1925 r. szef rządu uzyskał wpływ decydujący na tok obrad parlamentu, gdyż **żadna sprawa nie może wejść na porządek dzienny którejkolwiek z Izb,** a więc Izby Senatu czy Izby Posłów. **bez jego zgody.** Nadto Wielka Rada Faszystowska ma zastrzeżone prawo **pierwszego** głosu w każdej ważniejszej sprawie, znajdującej się na porządku obrad parlamentarnych. Jeżeli przypomnimy sobie uregulowany prawem wyborczem 1928 skład parlametu, późniejsze uchwały parlamentu w tych sprawach są jedynie formalnością, nic nie znaczącym ukłonem w stronę ciała „przedstawicielskiego". Parlament włoski w tych warunkach odgrywa rolę zdecydowanie podrzędną, stając się organem pomocniczym władzy wykonawczej. Istniejący we Włoszech dualizm prawny tłumaczy tę pozakonstytucyjną ewolucję. Konstytucja 1848, utwierdzająca monarchję konstytucyjną, nie została zniesiona. Mimo to Włochy dziś są państwem korporacyjnem, hołdującym zasadzie Mussoliniego „nic poza Państwem, nic przeciw Państwu, wszystko dla Państwa", a więc — stato totalitario. Na przykładzie parlamentu widzimy jak daleka droga dzieli dzisiejszą praktykę ustrojową Włoch od konstytucji państwowej, głoszącej że „na czele stoi król, dopuszczający lud do udziału w rządach".

T. Orlewicz

NIEMCY

Nowa organizacja niemieckiej adwokatury

W Nr. 15 „Dziennika Praw Rzeszy Niemieckiej" ukazał się tekst jednolity, obowiązującego od 21 lutego 1936 r.**nowego prawa o ustroju niemieckiej adwokatury.** Rozporządzenie to, podobnie jak i ustawa z 22 lipca 1934 r. o aplikacji prawniczej, jest wyrazem żywej działalności prawodawczej Niemiec narodowo - socjalistycznych, zmierzającej do zorganizowania życia zawodowego na nowych odmiennych podstawach. Przepisy o czasie trwania i sposobie przygotowania kandydatów do służby w sądownictwie, spowodowały doniosłą reformę w tej dziedzinie, regulując na przyszłość zagadnienie dopływu młodych sił do sądownictwa i związaną z tem kwestją nadmiaru kandydatów do zawodu sędziowskiego.

Zkolei i zagadnienie przeludnienia w zawodzie adwokackim musiało znaleźć rozwiązanie. Zmiana statutu palestry podyktowana została pragnieniem utrzymania wysokiego poziomu adwokatury niemieckiej i dążeniem do zapobieżenia niebezpieczeństwu pauperyzacji w zawodzie adwokackim.

Rozporządzenie, o którem mowa, reguluje kwestję okresu służby przygotowawczej do zawodu adwokata, warunki dopuszczenia do adwokatury, prawa i obowiązki adwokatów, organizację izb adwokackich i postępowanie dyscyplinarne.

1. Adwokat — jak głosi ustawa — jest niezawisłym w wykonywaniu swego zawodu zastępcą strony w procesie i doradcą w kwestjach prawnych, a jego zawód — służba dla prawa. Stanowisko adwokata objąć może tylko ten, kto posiada kwalifikacje na urząd sędziowski. Po złożeniu t. zw. wielkiego egzaminu państwowego, zamykającego okres aplikacji sądowej, kandydat do zawodu adwokackiego może być przyjęty przez Ministra Sprawiedliwości do służby przygotowawczej w adwokaturze. Okres próbny trwa rok i tylko wyjątkowo może być przedłużony do 2 lat, podobnie jak wyjątkowo zdolni kandydaci mogą być zwolnieni całkowicie z obowiązku odbycia służby

próbnej. W tym okresie kandydat adwokacki zatrudniony jest w kancelarji swego patrona, a także w miarę możności przez krótki okres w sądzie. Pracą kandydatów w tym okresie kieruje prezes wyższego sądu krajowego, przyjmując ich do służby i powierzając, wskazanemu przez prezesa izby adwokackiej, adwokatowi.

Po upływie tego okresu Minister Sprawiedliwości decyduje, czy kandydat przyjęty zostanie do właściwej służby przygotowawczej. Ten drugi etap służby trwa 3 lata i kandydat otrzymuje tytuł „asesora adwokackiego". Asesor adwokacki pełni swą pracę w kancelarji patrona i pod jego kierownictwem, służą mu przytem takie same uprawnienia adwokackie, jakie posiada patron.

Zarówno w okresie próby, jak i w czasie pełnienia funkcji asesora adwokackiego, kandydat otrzymuje **stałą pensję w wysokości, odpowiadającej uposażeniu asesora sądowego.** Pensję tę obowiązany jest mu wypłacać zasadniczo adwokat, do którego został przydzielony. W wypadku, gdy patron uposażenia tego asesorowi adwokackiemu wypłacać nie może, wypłaca mu je naczelna izba adwokacka Rzeszy.

W końcu trzeciego roku służby winien asesor adwokacki złożyć wniosek o dopuszczenie do adwokatury. O dopuszczeniu decyduje Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z przywódcą związku narodowo socjalistycznych prawników i po wysłuchaniu opinji prezesa naczelnej izby adwokackiej. Nowomianowany adwokat składa przysięgę na wierność wodzowi narodu niemieckiego i przyrzeka obowiązki adwokata niemieckiego sumiennie wypełniać.

Zasadą jest, iż adwokat może być dopuszczony do pełnienia czynności zawodowych tylko w okręgu oznaczonego sądu. Miejscowe potrzeby i warunki decydują o ilości adwakatów, dopuszczonych do wykonywania zawodu w danym okręgu. Adwokat, wpisany na listę oznaczonego sądu grodzkiego, może uzyskać zezwolenie na wykonywanie praktyki w okręgu sądu krajowego, przełożonego nad sądem grodzkim. Wpisany zaś na listę właściwego sądu krajowego może uzyskać prawo występowania przed wyższym sądem krajowym względnie sąsiednim sądem krajowym, jeśli okoliczności, a zwłaszcza miejscowe potrzeby, usprawiedliwiają to dopuszczenie.

Adwokatowi, wpisanemu na listę, może być odebrane prawo wykonywania praktyki, jeśli stanie się niezdolnym do pracy skutkiem choroby cielesnej lub umysłowej, nie urządzi w ciągu 3 miesięcy od wpisania go na listę kancelarji we właściwem miejscu, jeśli trudni się zajęciem, które nie da się połączyć ze stanowiskiem adwokata i wreszcie, gdy zapadnie przeciwko niemu wyrok, pozbawiający go prawa sprawowania funkcyj publicznych.

Minister Sprawiedliwości zawiadamia adwokata na piśmie o powodach skreślenia go z listy adwokatów i adwokatowi w ciągu miesiąca służy prawo zgłoszenia wniosku o przeprowadzenie co do stawianych mu zarzutów postępowania dyscyplinarnego.

2. Prawa i obowiązki adwokatów. Adwokat winien wykonywać swój zawód sumiennie, a w działalności pozawodowej zachowywać wysoką godność swego stanowiska. Nie może odmówić udzielenia pomocy prawnej, a w razie odmowy winien uzasadnić swoje postępowanie niezwłocznie pod rygorem odpowiedzialności za wynikłą z stąd szkodę.

Występować przed sądem może tylko adwokat wpisany na listę w sądzie procesowym, ewentualne zastępstwo jest jednak dopuszczalne. Adwokat, wydalający się na okres dłuższy niż tydzień ze swej siedziby, winien ustanowić zastępcę i zawiadomić o tem właściwego kierownika sądu. Stronie, która nie może znaleźć odpowiedniego adwokata, przydziela pełnomocnika procesowego sąd, podobnie jak stronie ubogiej. Adwokat ma prawo odmówić zwrotu aktów i dokumentów, póki nie zostanie zaspokojnona jego pretensja za wykonane czynności.

3. Organizacja adwokatury. Naczelną organizacją zawodową niemieckiej adwokatury jest **Izba Adwokacka Rzeszy,** posiadająca osobowość parwną i stanowiąca organ samorządu zawodowego. **Naczelna Izba Adwokacka,** działająca pod nadzorem Ministra Sprawiedliwości, prócz swych zadań samorządowych, ma wypełniać **madto obowiązek zapewnienia wszystkim kandydatom do zawodu adwokackiego i asesorom adwokackim stałego uposażenia.** Fundusze izby powstają ze składek członkowskich, których wysokość zależy od materjalnego położenia adwokata. Wezwanie płatnicze prezesa izby, opatrzone klauzulą wykonalności stanowi tytuł wykonawczy.

Organami Izby są: prezes, prezydjum i rada. Prezesa Izby Adwokackiej Rzeszy mianuje Minister Sprawiedliwości na lat 5 w porozumieniu z przywódcą związku nar. socj. prawników. Prezydjum izby jest organem doradczym prezesa i składa się z pięciu adwokatów i tyluż zastępców, mianowanych również przez Ministra Sprawiedliwości.

Naczelna Rada adwokacka jest organem doradczym w sprawach ogólnego znaczenia i składa

się z prezesa Izby Rzeszy, prezydjum i przewodniczących izb adwokackich. Wydaje opinję w sprawie budżetu izby, wysokości składek, przyjmuje sprawozdania rachunkowe, opinjuje projekty zmian statutowych.

Izby adwokackie działają w okręgach wyższych sądów krajowych i organizacja ich jest podobna do organizacji Naczelnej Izby Rzeszy. Prezesów izb mianuje Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z przywódcą związku prawników na wniosek prezesa Izby Rzeszy. Izby adwokackie stanowią organ doraczy prezesa izby.

4. **Postępowanie dyscyplinarne.** Lżejsze naruszenia obowiązków podlegają kompetencji prezesa izby, który udziela nagan po wysłuchaniu wydziału dyscyplinarnego; za niewykonanie jego zarządzeń grozi kara pieniężna do 300 RM.

Właściwe postępowanie dyscyplinarne należy do właściwości sądów honorowych, działających przy izbach krajowych, w pierwszej instancji i do naczelnego sądu honorowego przy Izbie Adwokackiej Rzeszy w drugiej instancji. Sądy honorowe rozporządzają następującemi sankcjami: ostrzeżenie, nagana, kara pieniężna do wysokości 5000 RM., wykluczenie z adwokatury. W stosunku do asesora adwokackiego najwyższy wymiar kary pieniężnej wynosi 500 RM. Sądy dyscyplinarne składają się z 5 członków, mianowanych przez prezesa izby.

5. **Adwokatura przy Sądzie Napwyższym.** Adwokat po osiągnięciu 35 roku życia może być dopuszczony do wykonywania praktyki przed Sądem Najwyższym Rzeszy Niemieckiej. Decyzja w tym przedmiocie należy do Ministra Sprawiedliwości, działającego w porozumieniu z przywódcą związku nar. socj. prawników, po wysłuchania opinji prezesa Sądu Najwyższego i prezesa Naczelnej Izby Adwokackiej. Adwokat, zapisany na listę adwokatów Sądu Najwyższego, nie może być dopuszczony do wykonywania swego zawodu przed żadnym innym sądem, zaś pełnomocnictwo udzielone adwokatowi, nie posiadającemu prawa praktyki przed Sądem Najwyższym, nie może odnieść skutku.

Przedstawione wyżej zasady nowego prawa o ustroju niemieckiej adwokatury noszą cechy wspólne wielu nowym ustawom narodowo-socjalistycznym. Organizacja samorządu adwokackiego oparta została na zasadzie nominacji i przeniknięta duchem zasady przywództwa. Na czele każdej komórki organizacyjnej stoi kierownik, odpowiedzialny za całość i mianowany zgóry; ciało zbiorowe, o ile działa obok kierownika, spełnia zawsze tylko rolę organu doradczego lub opinjodawczego, od indywidualności kierownika zależy zredukowanie jego roli do minimum.

Przeludnieniu w adwokaturze ma zapobiec jej organizacja. Ścisłe związanie adwokata z sądem, ustalenie jego siedziby i zasada, że „przy sądzie nie może być dopuszczonych więcej adwokatów, niż tego wymaga interes prawidłowego wymiaru sprawiedliwości (§ 15 p. 2)" ma utrudnić tworzenie się dużych skupień adwokatów w jednej okolicy i zapobiec w ten sposób konkurencji zawodowej i związanego z tem obniżenia się poziomu materjalnego adwokatury.

Dostęp nowych młodych sił do adwokatury został uregulowany. Podobnie jak w przepisach o przygotowaniu kandydatów do zawadu sędziowskiego i w adwokaturze wprowadzony został krótki jtdnoroczny okres próbny, po którym następuje dopiero właściwy okres służby przygotowawczej. Ma on umożliwić kandydatom, którzy w praktycznem zetknięciu się ze swym przyszłym zawodem stwierdzą u siebie brak zdolności lub zamiłowania, przerzucenia się do innego zawadu bez straty lat i przykrych rozczarowań. **Praca asesora adwokackiego jak i asesora sądowego ma być wynagradzana.** Jest to zasada, którą mimo wielu trudności przeprowadzono w Niemczech jako konieczność życiową, jako wyraz głębokiej troski społecznej i państwowej o wartość młodego pokolenia i po obszernem oświetleniu w dyskusji na łamach pism zawodowych ujemnych wpływów bezpłatnej służby przygotowawczej na przyszłość sądownictwa i adwokatury.

C. Rawski

Reichstag

Narodowy—socjalizm jednym krótkim aktem prawnym przekreśla faktycznie moc obowiązującą konstytucji weimarskiej z 1919 r. Aktem tym, na którym opiera się przebudowa współczesnego ustroju niemieckiego jest ustawa o pełnomocnictwach z dnia 24 marca 1933 r. W jej postanowieniach widzimy zgóry zakreślony plan przemian, który wypełniany jest jak dotąd konsekwentnie.

Ustawa o pełnomocnictwach zmienia radykalnie cele i znaczenie Reichstagu-Sejmu Rzeszy. § 2 tej ustawy powierza władzę ustawodawczą Rządowi Rzeszy, reprezentowanemu przez kanclerza. Przepis ten nie odbiera wprawdzie parlamentowi prawa stanowienia ustaw, niemniej jednak — praktycznie rola Reichtargu staje się fikcją wobec niepomiernie szerokich w tej materji kompetencyj Rządu Rzeszy. Z tej bowiem powołanej normy wy-

nika, że **do uprawnień Rządu wyraźnie należy normowanie wszelkich materyj prawodawczych a** nawet pod uprawnienia rządu ustawa włącza: **stanowienie budżetu, zaciąganie pożyczek, ratyfikację umów międzynarodowych i t. p.** Akty prawodawcze rządu — ustawami, mogą, jak powiada przepis § 2, nawet „stać w sprzeczności z konstytucją", z tem tylko zastrzeżeniem, „by nie dotyczyły samej jako takiej instytucji Sejmu i Rady Rzeszy".

Dnia 30 stycznia 1934 r. ukazuje się ustawa o przebudowie Rzeszy, która w art. 4 postanawia, że Rząd Rzeszy jest władny nadać państwu nową konstytucję. Tak rząd zagarnął pełnię władzy ustawodawczej a możliwość wykorzystania uprawnień ustaodawczych przez parlament unicestwił wyraźnem uprzywilejowaniem swych aktów, gdyż zmiana konstytucji przez Reichstag wymaga zgodnie z art. 76 konstytucji wejmarskiej większości 2/3 przy obecności 2/3 ustawowej liczby posłów; przepis ten w myśl art. 4 powołanej przed chwilą ustawy niema zastosowania do ustaw konstytucyjnych, wydawanych przez Rząd.

W stosunku do ustaw rządowych Reichstag nie może żądać odroczenia na dwa miesiące — promulgacji ustawy; ustawy rządowe wreszcie nie mogą być nigdy poddane głosowaniu ludowemu, co każe czynić art. 73 konstytucji wobec niektórych ustaw, uchwalonych na drodze parlamentarnej.

Te tezy umiejętnie opracowane pozbawiły Reichstag dotychczasowego znaczenia, odbierając mu w istocie prawo inicjatywy ustawodawczej, wyłączne prawo uchwalania ustaw i prawo kontroli Rządu.

Wpływ wreszcie ludności na kształtowanie oblicza parlamentu również uległ przeobrażeniu wraz z dojściem do władzy N.S.D.A.P. Konstytucja wejmarska przepisywała, że Sejm Rzeszy jest przedstawicielstwem narodowem Niemiec, wybieranem w głosowaniu pięcioprzymiotnikowem przez obywateli w wieku ponad lat 20 bez różnicy płci. Norma ta została przekreślona. Już po pożarze Reichstagu rozwiązano partję komunistyczną, 7 lipca 1933 r. — stronnictwo socjaldemokratyczne, następnie w krótkich odstępach czasu uległy rozwiązaniu pozostałe stronnictwa parlamentowe. **14 lipca 1933 przynosi ustawę o zakazie tworzenia nowych partyj politycznych** w § 1 stanowiącym, że **jedyną istniejącą partją polityczną w Niemczech jest „niemiecka robotnicza partja narodowo-socjalistyczna".** Ustawa z dnia 1 grudnia 1933 nadaje tej partji osobowość prawa publicznego, bowiem — jak ustala prawodawca — partja ta reprezentuje istotną niemiecką ideę państwową i przez to staje się złączona nierozerwalnym węzłem z państwem niemieckiem. Niema N.S.D.A.P. statutu organizacyjnego, jak Narodowe Stronnictwo Faszystowskie (17.XI.1932) lub Wszechzwiązkowa Partja Komunistyczna (10.II.1934); statutem jest — wola Wodza. Podobnie jednak jak we Włoszech i Z. S. S. R. partja narodowo-socjalistyczna zyskuje w Rzeszy monopolistyczne stanowisko, oparte na faktycznej wewnętrznej sile organizacyjnej i na wyżej podanych aktach ustawodawczych.

Takie założenia sprawiły, że wybory do parlamentu Rzeszy stały się właściwie plebiscytem: **tak lub nie na** — wystawianą przez partję listę kandydatów. Udział w tym plebiscycie, posiadającym **charakter glosowania powszechnego za lub przeciw polityce rządu, został zastrzeżony tylko obywatelom rasy nordyckiej.** Ustawa odbiera prawa wyborcze żydom, a więc osobom posiadającym 75% krwi żydowskiej, 50% tej krwi, związanym małżeństwem z osobą rasy żydowskiej albo należącym do wyznania mojżeszowego. Prawo to stwarza odrębną grupę: „przynależnych" obok „obywateli" sensu stricto.

ESTONJA

Przed zmianą konstytucji

W końcu lutego b. r. odbyło się w Estonji referendum, w którem na wezwanie Prezydenta Państwa ludność wypowiedziała się za zwołaniem konstytuanty dla podjęcia trzeciej skolei reformy ustroju państwowego.

Myśl prawno-polityczna Estonji przeszła ciekawą od wojny ewolucję. Po prowizorycznych aktach konstytucyjnych, manifeście z 24.II.1918, ustawie o tymczasowym ustroju republiki estońskiej z 4.VI.1916, zostaje uchwalona pierwsza konstytucja z dnia 15.VI.1920. Wśród ciekawych jej instytucyj notujemy: głową Państwa i jego reprezentantem jest — każdorazowy premjer; parlament jednoizbowy (Rügikogu), wybierany w głosowaniu powszechnem na lat 4, obraduje stale wg. swego uznania bez podziału na sesje parlamentarne; referendum, przyczem zastrzeżona jest zasada: „ne bis in idem"; wreszcie ludowa inicjatywa ustawodawcza.

Konstytucja ta z uwagi na swoje liczne wady szybko zostaje poddana krytycznej ocenie. Rügikogu wobec różnych projektów zmiany nie może wyłonić projektu większości. Dopiero kiedy powstaje silna organizacja „Vabs" — Związek b. kombatantów — zmęczone częstem referundum masy ludowe pozyskane hasłami tego ruchu od-

dają swoje głosy w ogromnej większości 72,7% na projekt konstytucji „Vabs'u".

Nowa konstytucja jako „ustawa o zmianie konstytucji" weszła w życie po 100 dniach od referendum t. j. 24.I.1934. Stwarza ona godność Prezydenta Republiki, noszącego tradycyjny tytuł estoński: „Rügivanem" a wybieranego na lat 5.

Uprawnienia jego są bardzo obszerne. Wysuwają one Prezydenta na czoło organów państwowych. Wśród szczególnie ważnych jego uprawnień widzimy: składanie w Rügikogu projektu budżetu, ogłaszanie stanu wyjątkowego, piastowanie godności najwyższego wodza armji, inicjatywa ustawodawcza, prawo dekretowania w razie państwowej konieczności (z wyłączeniem zmiany konstytucji, ustawy o referendum i inicjatywie ustawodawczej ludu oraz ordynacji wyborczej do parlamentu i ustawy o wyborze Rügivamem'a). Parlament jednoizbowy, złożony z 50 członków (poprzednio 100 deputowanych) może być przez Prezydenta rozwiązany z ważnych przyczyn przed terminem; również Prezydentowi przysługuje prawo zamknięcia sesji zwyczajnej przed upływem terminu, jak też zwołania sesji nadzwyczajnej z oznaczeniem czasu jej trwania. Prezydentowi przysługuje prawo veta zawieszającego w odniesieniu do uchwał parlamentu.

Przepisy § 60 konstytucji upoważniły szefa rządu Päts'a, pełniącego czasowo funkcje prezydenta, do wprowadzenia 12.III.1934 stanu wyjątkowego w odpowiedzi wyraźne dążenia „Vabs" do zamachu stanu. Stan wyjątkowy miał trwać 6 miesięcy, jednak stale przedłużany trwa po dzień dzisiejszy. Obecnie zatem Prezydent Estonji wyposażony jest we władzę dyktatora.

Päts pragnie dokonać gruntownej przebudowy ustroju estońskiego. W chwili obecnej nie znamy projektu oficjalnego, który jest dopiero opracowywany. Z dotychczasowych oświadczeń Prezydenta i jego najbliższych współpracowników, można wnioskować, że przewodnią myślą inicjatorów przemiany ustawowej jest państwo korporacyjne. Tak więc Europie po Włoszech i Austrji przybyłby jeszcze jeden organizm państwowy, rządzący się zasadami korporacjonizmu.

T. Orlewicz

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R.P.

RADA NACZELNA

Dnia 30 marca r. b. pod przewodnictwem Prezesa Rady Naczelnej Tadeusza Żenczykowskiego odbyło się kolejne posiedzenie Rady. Rada Naczelna wysłuchała sprawozdania Prezesa R. N. z wizytacji środowisk Wileńskiego i Lwowskiego oraz z przebiegu organizacyjnego Walnego Zebrania Zrzeszenia Prawników Administracyjnych w Kielcach.

W wykonaniu uchwały Rady z dnia 20 lutego r. b. Prezydjum przedstawiło projekt odznaki Związku Zrzeszeń, który został zatwierdzony przez Radę Naczelną. Wreszcie po załatwieniu szeregu spraw bieżących Rada Naczelna omówiła szczegóły dorocznego walnego zjazdu delegatów zwołanego na dzień 21 maja 1936 r. do Wilna.

ŚWIĘTO NARODOWE WĘGIERSKIE

Dnia 15 marca r. b. w dniu święta narodowego Węgier odbyła się w sali Rady Miejskiej w Warszawie uroczysta akademja. Popołudniu tegoż dnia p. Minister A. de Hory przyjął w salonach poselstwa przedstawicieli polskiego społeczeństwa, nauki, sztuki, polityki oraz sfer rządowych.

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R.P. reprezentował **Prezes Rady Naczelnej Tadeusz Żenczykowski,** któremu towarzyszyli: Viceprezes R. N. i Redaktor Współczesnej Myśli Prawniczej **kol. J. Poznański,** Vicеprezes R. N. i Kierownik wydziału zagranicznego **kol. T. Doberski,** Sekretarz Generalny R. N. **kol. Wielowieyski** oraz Prezes Zrzeszenia Asesorów i Apl. sądowych w Warszawie **kol. H. Wąsowski.**

SPRAWA POŁOŻENIA MATERJALNEGO APLIKANTÓW SĄDOWYCH

Rada Naczelna rozpoczęła prace zmierzające do opracowania odpowiedniego memorjału obrazującego sytuację materjalną aplikantów sądowych celem złożenia władzom.

MEMORJAŁ W SPRAWIE ASESORÓW NOTARJALNYCH

W związku z unifikacją polskiego notarjatu, otwarty został dostęp dla młodych sił prawniczych do notarjatu. Jednak formalne uprawnienia asesorów i aplikantów notarjalnych niejednokrotnie doznają uszczerbku w życiu praktycznem.

Powszechnym jest bowiem objawem, że zastępcami notarjuszów są przeważnie nadal nieprawnicy, a Rady Notarjalne stale powiększają listę osób nieprawników. Ilustrują to zwłaszcza wymownie dane z okręgu Izby Notarjalnej w Warszawie, gdzie na 186 kancelarji notarjalnych zaled-

wie tylko w 3 kancelarjach zastępcami notarjuszów są asesorzy notarjalni. Niejednokrotnie również spotkać się można z faktem niechętnego przyjmowania młodych prawników na aplikację notarjalną.

Wobec tej sytuacji Rada Naczelna złożyła p. Ministrowi Sprawiedliwości memorjał w którym prosi o:

1) zamknięcie listy osób, upoważnionych do zastępowania notarjuszów, a nieposiadających wykształcenia prawniczego,
2) polecenie wydawania upoważnień do zastępowania notarjuszów w pierwszym rzędzie asesorom notarjalnym,
3) zalecenie notarjuszom przyjmowania do swych kancelarji młodych prawników, tak aby w każdej większej kancelarji notarjalnej pracował przynajmniej jeden aplikant.
3) oraz uwzględnienie przy mianowaniu notarjuszami asesorów notarjalnych.

MEMORJAŁ W SPRAWIE PRZECHODZENIA ASESORÓW SĄDOWYCH DO ADWOKATURY

Weboc powszechnego objawu ogólnego odmłodzenia sądownictwa daje się zauważyć nadmiar młodych sił prawniczych na stanowiskach asesorów i aplikantów sądowych. Okres pobytu na stanowisku asesora sądowego trwa zazwyczaj obecnie ponad dwa lata; wobec zaś obecnie obowiązujących przepisów ustawowych asesor sądowy, który pełni praktycznie funkcję sędziowskie lub prokuratorskie nie ma możności przejścia do adwokatury bez egzaminu adwokackiego.

Ponieważ asesorzy sądowi, pełnią przez 2 lata funkcje sędziowskie i prokuratorskie, nabywają faktycznie wszelkie kwalifikacje sędziów i prokuratorów, wymagane przez art. 10 prawa o ustroju adwokatury oraz ponieważ asesorzy sądowi ze względu na charakter swej służby mają niewątpliwie lepsze przygotowanie sądowe od urzędników referendarskich, którym przy posiadaniu kwalifikacji na stanowisko sędziego lub prokuratora prawo zezwala na wejście do adwokatury bez egzaminu:

Rada Naczelna zwróciła się do p. Ministra Sprawiedliwości z prośbą o znowelizowanie odpowiednich przepisów prawa o ustroju adwokatury w kierunku umożliwienia asesorom sądowym pełniącym przez 2 lata funkcje sędziowskie lub prokuratorskie przechodzenia do adwokatury bez obowiązku składania egzaminu adwokackiego.

ZRZESZENIE ASESORÓW I APLIKANTÓW SĄDOWYCH W WARSZAWIE

W dniu 31 marca r. b. w sali Sądu Apelacyjnego odbyło się doroczne Walne Zebranie Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie, na którem z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości był obecny sędzia Sądu Apelacyjnego p. Włodzimierz Babiński.

Zebranie zagaił kolega Wąsowski, przewodniczył Prezes R. N. kol. T. Żenczykowski. Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej która stwierdziła, że ustępujący Zarząd przyczynił się do dalszego pomyślnego rozwoju Zrzeszenia, zebrani przez aklamację udzielili absolutorjum z podziękowaniem.

Prezesem Zarządu na kadencję 1936/37 został ponownie wybrany kol. Wąsowski.

Po ożywionej dyskusji, podczas której omawiano nader ciężką sytuację materjalną asesorów i aplikantów sądowych, zbyt małą ilość płatnych etatów oraz nadmiar młodych sił prawniczych w sądownictwie — zebrani uchwalili szereg wniosków, idących w kierunku poprawy obecnego stanu rzeczy.

Zebranie wysłało depeszę do Pana Ministra Michałowskiego. Prezesa Sądu Apelacyjnego Orłowskiego i Prokuratora Dlouhego.

W dniu 2 kwietnia r. b. odbyło się w lokalu Zrzeszenia zebranie członków nowego Zarządu, który ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes — Henryk Wąsowski,
Pierwszy Wiceprezes — Jerzy Szper,
Drugi „ — Jerzy Bigelmajer,
Trzeci „ — Stanisław Florencki,
Sekretarz — Witold Terajewicz,
Skarbnik — Wacław Bem,
Kierownik referatu naukowego — Józef Ordyniec,
Zastępca kierown. referatu naukowego — i bibljotekarz Kazimierz Cieśliński,
Kierownik referatu samopomocowego — Jan Sztejnike,
Zast. kier. referatu samopomocowego i zapomogi — Karola Tuwanówna,
Kierownik referatu towarzyskiego — Jerzy Węglewski,
Zast. kier. referatu towarzyskiego i gospodarz lokalu — Piotr Nienałtowski,
Kierownik referatu prasowego — Jerzy Koźmiński,
Kierownik referatu Patronatu — Bogdan Ostromęcki.

ZRZESZENIE APLIKANTÓW SĘDZIOWSKICH WE LWOWIE

Działalność Zrzeszenia idąca w kierunku samopomocowym, naukowym, społecznym i towarzyskim została przeż obecny Zarząd pod niejednym względem wzmożona i rozszerzona.

Na polu naukowem zorganizowano ostatnio szereg wykładów połączonych z dyskusją, z dziedzin prawa, z któremi koledzy w praktyce swojej po największej części nie stykali się, jak z prawa hipotecznego, niespornego, egzekucyjnego i t.p. Prelegentami byli koledzy, którzy w danych sądach przez dłuższy czas pracowali i stali się do pewnego stopnia „specami". Wykłady odbywały się raz na tydzień; omawiany na nich jest całokształt zagadnień prawnych łączących się z danym działem.

Nadto odbyło się ostatnio szereg prelekcji z psychopatologji sądowej (Dr. Limanowski) i z medycyny sądowej (Dr. Kozłowski). Program wykładów z Medycyny Sądowej obejmuje między innemi następujące tematy: „grupa krwi", „identyfikacja zwłok", „wizja lokalna", „przerwanie ciąży" i „czy popełniono zabójstwo, czy samobójstwo".

Akcja samopomocowa rozwinęła się również w obecnej kadencji. Fundusz dla bezpłatnych aplikantów rozporządza obecnie kwotą 6.000 zł. rozpożyczoną prawie w całości. W ciągu ostatniego roku udzielono 67 zapomóg na kwotę 3.689 zł. Fundusz Kasy pożyczkowej osiągnął kwotę 5.475 zł., — w ostatnim roku udzielono 65 pożyczek na kwotę 5.025 zł.

Działalność społeczna Zrzeszenia znalazła wyraz we współpracy w Towarzystwie Ochrony Młodzieży. Nadto Zrzeszenie bierze udział przez szereg swoich reprezentantów w pracach Patronatu nad więźniami. Współpraca ta idzie w 3 kierunkach: 1) kulturalno - oświatowym wśród więźniów, 2) opieki nad nieletniemi, 3) opieki nad rodzinami więźniów. Nadto szereg kolegów pracuje w T. S. L. mając na celu obronę i podniesienie tężyzny duchowej elementu polskiego.

Współżycie towarzyskie zaczyna rozwijać się obecnie, gdyż niedawno Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów otworzyło swój lokal i udziela chętnie gościny kolegom, chcącym spędzić wieczory w miłej i kulturalnej atmosferze.

W ostatnich czasach rozwinął Zarząd akcję, mającą na celu wciągnięcie do Zrzeszenia wszystkich asesorów Apelacji Lwowskiej. Na skutek tej akcji szereg zgłoszeń asesorów do Zrzeszenia.

Doroczny Walny Zjazd Delegatów Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rzplitej Polskiej odbędzie się w Wilnie w dn. 21—24 maja 1936 r.
Każdy młody prawnik polski winien wziąść udział w tym Zjeździe bądź jako delegat, bądź też jako gość.

Redakcja: Warszawa, Krucza 40 m. 4. **Konto P. K. O. Nr. 9030.**

Administracja: ul. Marymoncka 1b m. 148 **Administrator:** Mirosław Kulesza. Administracja oraz Księgarnia Rolnicza, w Warszawie, Mazowiecka 10. tel. 503-29, przyjmują zgłoszenia prenumeraty.

Redaktor odp.: Jerzy Poznański. **Wydawca:** Tadeusz Żenczykowski.

Redaktor odpowiedzialny przyjmuje codziennie **tylko w godz. 16—17.**

Prenumerata roczna — **6 zł.**; kwartalna — **1 zł. 50 gr.**

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac pisanych na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Druk. Społeczna, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80